

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek L 1
Telefon Nr 585

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

! Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Walka o Sejm.

Lud nie ma czasu na długie medytacje i rozmyślanie nad kruczkami i sztuczkami, zawartymi w przepisach ustaw. Dlatego zawile prawo już przez samą niejasność i trudność zrozumienia staje się złem dla ludu.

Wiedzą o tem przeciwnicy równouprawnienia ludu, ale właśnie dlatego starają się oni tak pisać i uchylać prawa, aby się lud nie mógł łatwo spoznać, bo w takim razie potrafią prędzej chłopca okraść z należnych mu praw.

I teraz, gdy się robi najważniejsze prawo dla ludu, nowe prawo wyborcze do Sejmu, przeciwnicy wyzwolenia ludu starają się wprowadzić jak najwięcej zakłóceń i podrywek. Widzą, że jawnej, oczywistej krzywdy ludu nie potrafią już utrzymać, to chcą innymi sposobami ułatwić sobie rabunek mandatów chłopskich.

Musieli się już zgodzić na powszechność, bezpośredniość i tajność wyborów, to chcą teraz przez pluralność i sztuczne okręgi wyborcze wydrzeć chłopom poselstwa. A skoro na zachodzie kraju i te sztuczki nie rokują im powodzenia, to choć we wschodniej Galicji, pod pozorem strachu przed Rusinami, chcą obedrzeć chłopów polskich z wolności wyborczej.

Najszkodliwszą przy tem rolę odgrywają wszechpolacy. Stara to jak świat prawda, że najniebezpieczniejszy jest wróg skryty. A takim właśnie skrytym wrogiem ludu są wszechpolacy. W gazetach swoich i na zgromadzeniach udają przyjaciół ludu, a potajemnie nie tylko popierają wrogów ludu, ale jeszcze im plany poddają, jakby prawo wyborcze spacyć. Ich wódz, p. Głabiński, podsunął konserwatystom myśl »belgijskiego sposobu wyborczego«.

Sposób ten polega na tem, że zachęca niejako do rozbijania głosów na jak największą kandydatów, aby w tak zamąconej sytuacji mógł potem obszarnik albo wszechpolak mandat chłopski la-

twiej ukraść. W dodatku obszarnik mógłby sobie trochę głosów ruskich przykupić.

My żądamy, aby były osobne spisy wyborców polskich i osobne ruskich. Wszechpolacy w gazetach też się na to godzą, ale w rzeczywistości co innego zrobili. W chwili, gdy byliśmy już blisko zwycięstwa, wystąpił p. Głabiński z owym wnioskiem i wszystko zepsuł. Bo konserwatyści chwycili się owego pomysłu wszechpolskiego i potrafilo posłów ruskich nakłonić, że i oni na ów sposób przystali, a przez to zostaliśmy my ludowcy zupełnie odosobnieni.

Dodatnią stroną tej zgody posłów ruskich jest to, że konserwatyści nie będą mogli zwałać winy unicestwienia reformy wyborczej na Rusinów. Być może, że to przyspieszy postęp roboty koło reformy.

Przeciwnicy reformy wyborczej rozpuszczają wieści, że zawarł układ z Rusinami na własną rękę. Jest to wierutne kłamstwo. Żadnej umowy z posłami ruskimi nie zawierałem. Wieści te rozpuszczają przeciwnicy w tym celu, aby mnie oskarżyć o zdradę narodową. Jest to paradna historia, gdy obszarnicy, zaprzepaszczający ziemię polską, chcą uczyć patriotyzmu nas, stronnictwo chłopów polskich, którzy tę ziemię polską od nich kupujemy i przed przejściem w obce ręce bronimy. My strzeżemy ziemi polskiej i już dlatego jesteśmy najlepszymi patriotami. Ale żadne podejrzenia nie powstrzymają nas od apelowania do posłów ruskich, aby w imię dobra ludu nie przeszkadzali choć częściowej naprawie prawa wyborczego.

Jan Stapiński.

Wojna polityczna, którą prowadzimy dla zdobycia należnych rzeszy chłopskiej praw, potrzebuje amunicji w postaci gazet, broszur, organizatorów, agitatorów i t. p. Na to trzeba pieniędzy. Dlatego przy zebraniach, zabawach, weselach i t. p. pamiętajcie o składkach dla skarbu P. S. L.

Stańmy do walki o prawa nasze.

Kiedy za dawnych czasów Polską rządziła szlachta, lud nie miał żadnych praw, i bardzo źle na tem wychodził, bo szlachta mając je w swych rękach, dopuszczała się na ludzie różnych okrucieństw. Chłopa nie uważano wtenczas za człowieka, tylko za jakieś stworzenie, które można wykorzystać do woli, a pozbawienie go życia, równało się pozbawieniu życia psa. I cierpiał biedny lud, nie podnosząc nawet słowa protestu, bo i cóż miał robić, gniewiony z jednej strony pańszczyzną, z drugiej brakiem oświaty.

Przysłowie jednak powiada: każdy taniec ma swój koniec. Tak się rzecz miała i ze szlachtą, która przez butą swą, niezgodę i prywatę doprowadziła do rozbioru Ojczyzny. Dopiero po jego dokonaniu nastąpiło pewne otrzeźwienie u narodu. A choć ówczesny Sejm składał się po większej części ze zdrajców Ojczyzny, to jednak po raz pierwszy była tam wzmianka o chłopie. Wprawdzie konstytucja na tym Sejmie uchwalona w roku 1791 w życie nie weszła, dzięki zdrajcom-Polakom, to jednak sprawa ludowa od tego czasu nie schodziła z porządku dziennego, zaprzatając umysły dusz szlachetnych.

Wtenczas też wybuchło powstanie, którego naczelnikiem był Tadeusz Kościuszko. Czyny tak Kościuszki, jak i jego patriotyczne ogłoszenia, nosiły cechę: »Polska dla ludu, przez lud«! Szlachta, bojąc się o swoje przywileje i wówczas wrogo odnosiła się do powstania. Ale Kościuszko, bojownik o wolność ludu w Ameryce, wiedział co ma począć, aby przywrócić wolność Ojczyźnie. Powołał do pomocy chłopą.

Pierwszy to był w dziejach Polski wypadek, że chłop poszedł bronić Ojczyzny. Złożył on więc egzamin, że gdy Ojczyzna nie będzie dla niego macochą, potrafi ją szczerze miłować, a gdy tego potrzeba, i krew za nią przelać.

I na cóż się zdało świetne zwycięstwo chłopów pod Racławicami, kiedy główną bitwę pod Maciejowicami, z powodu odmówienia przez szlachtę pomocy, przegraliśmy, a nasz największy apostoł został ranny i wzięty w niewolę. Wolność narodu została znów przypieczętowaną, sprawa ludowa powtórnie weszła do grobu i poczęły fundamenta pod budowę domu ludowego, przez Kościuszkę założonego, zupełnie mchem obrastać a chłop dalej znosił jarzmo niewoli szlacheckiej, jęcząc żalnością, że aż echo gdzieś w dali zdało się prosić Wszechmogącego, ażeby ukrócił swawolę szlachecką.

Zjawili się później nowi obrońcy, lecz nie z orężem, jak to robił Kościuszko. Przyszli oni walczyć oświatą. Zaczęło się życie odrodzeniowe. Na jakie jednak trudności napotykało ono, wystarczy wspomnieć, że szlachta grupująca się w stronnictwie konserwatywnem, postępując tradycyjnym zwyczajem, czyni tu wszelkie wysiłki, aby sprawę ludową powtórnie do grobu włożyć.

Rzuca więc kłody nowo zawiązanemu Stronnictwu Ludowemu pod nogi w postaci klątw z ambon, ścigań żandarmskich, a od czasu do czasu osadza jego przewodników w klasztorach, które się zwią więzieniami.

Daremne jednak były te wysiłki. Stronnictwo Ludowe wyrosło z krzywdy ludu, pracując niez mordowanie nad jego uświadomieniem, rozwinęło się szybko.

Lecz, ażeby ta odrodzeniowa praca wydała pożądane owoce, trzeba było mieć w ciałach ustawodawczych, w Sejmie i parlamencie szczerych i prawdziwych przedstawicieli. Tych zaś lud nie mógł wybrać z powodu systemu kurjalnego. Stronnictwo Ludowe, jako broniące lud, postanowiło system ten usunąć. I gdy w 1907 r. zostało zdobyte powszechne, równe, bezpośrednio i tajne prawo wyborcze, Polskie Stronnictwo Ludowe zdobyło 17 mandatów. Pomimo tego, że była to szczupła liczba, może ono się poszczycić niejedną zdobyczą na terenie parlamentarnym. Że zaś parlament jest tą kuźnią, w której kują się ustawy państwowe, a ustawy krajowe zależą od Sejmu przeto było potrzeba reformy do Sejmu. Tu znów przeszkadzają konserwatyści.

Im się wcale nie spieszy z przeprowadzeniem jakiejś reformy, bo wiedzą, że przez reformę ich przywileje do grobu by weszły. Widząc jednak stanowczą postawę stronnictw demokratycznych, godzą się na uchwalenie, ale takiej, która zupełnie nie odpowiada duchowi czasu, na którą lud żadną miarą zgodzić się nie może.

Żądaniom ludu może tylko dać satysfakcję cztero-przymiotnikowe prawo wyborcze. Precz więc z takimi sztuczkami, jakimi są petryfikacja, pluralność i dwu-mandatowe okręgi.

Lud stanowczo nie może się zgodzić na to, aby garstka obszarników dyktowała mu prawa. Lud ma już dosyć tych rządów szlacheckich, musi więc z całą stanowczością powiedzieć: koniec rządowi szlacheckim, niech nastaną rządy ludowe. A gdy nastaną rządy ludowe, nastąpi i sanacja stosunków krajowych, które są nie do wytrzymania.

Zaznaczyć trzeba, że obszarnicy robiąc przeskody przy uchwaleniu reformy wyborczej, ponoszą główną winę nie dojsca do skutku ugody polsko-ruskiej, a od ugody tej zależnem jest stanowisko Koła polskiego wobec rządu.

Ostrożnie więc, panowie obszarnicy, abyście przez swoje postępowanie nie ściągnęli na naród daleko idących konsekwencji.

Paweł Strychalski.

SUKNA

i modne materiały damskie i męskie poleca dom eksportowy
Prokop Skorkovsky i syn
w Humpolcu, Czechy. Bórki na żądanie Iranko. Ceny bardzo umiarkowane.

ZEFIRY

Jesteśmy gotowi.

Szlachetczyzna hula. Mało jej ludzkiej krzywdy. Mało jej tych łez, które chłop nad swoją dolą wylewa już prawie 500 lat. Chłopa szlagonerja uważa za bydlę robocze, co ma swoją pracę i swój pot nieść na pańskie pole i harować na dworskiem, jak wół. Ale gdy chodzi o prawa — gdy chodzi o to, żeby ten chłop, co ma przecież duszę lepszą od pańskiej, bo nie zepsutą po Paryżach, żeby odetchnął lżej — to panowie w te pędy krzyczą: nie pozwalam! Oni chcą mieć wszystko i rządzić wszystkim. I ani się im to w głowie nie może pomieścić, że dziś czasy inne — że pańszczyzna zniesiona — że chłop dobrze rozumie, co się koło niego dzieje i nie pozwoli sobie zaorywać pola pańskim pługiem, żeby szły pod pański łan. Im nie w smak, żeby chłop sam o sobie myślał, bo usunąłby sobie krzywdy i takby rzecz urządził, żeby sprawiedliwość zapanowała. Jesteśmy wszyscy równi przed prawem — musi się stać, żebyśmy byli też równi wobec obowiązków!

Zrobili panowie swego czasu na biedny lud dyby, co się kurjami zowią i ani rusz nie chcą tych dybów rozkuć. A teraz, gdy widzą, że chłop zaczyna się z mocą wielką dopominać usunięcia krzywd — to oni jak ankrami chcą te dyby ściągnąć petryfikacją. O tem wszystkim radbym pogwarzyć.

W ostatnim »Przyjacielu Ludu« zawołał do nas Stapiński, byśmy głos sami zabrali w tak ważnej sprawie. Znaczy to, jakoby Stapiński krzyknął: »Bracia! stańcie naprzeciw szlachcie i zawołajcie do niej: ręce do góry!« Chcą nas bowiem dalej rabować z praw. Na zimno obliczają, coby tu zrobić, by chłopą wziąć pod nogi. Na zimno, jak ten żyd — co koronę pożyczycy, a potem chciałby grunt z chałupą zabrać sobie za procent. Panom się zdaje bowiem, że jeżeli chłopci nie prowadzili z nimi przez 4 lata wojny, to już pozwolą sobie zabrać wszystko za procent od zgody.

Hej, mylicie się panowie. Nam chłopom zgoda ta nie jest potrzebna. My tylko jesteśmy ludźmi spokojnymi i mamy swój własny chłopski rozum. Lepszy on od pańskiego. Więc rozumiemy, że musimy tak postępować, byście nam ze swoich szlacheckich dworzków nie mogli gadać, że jesteśmy nieoświeceni i że umiemy tylko krzyczeć. Myśmy wam szlachcicom chcieli pokazać, czem my jesteśmy — a zarazem chcieliśmy pokazać całemu światu, jakie w was zepsute serca. Opowiadacie o tem, że chcecie dobra chłopskiego. Gadacie jacy wy dla nas

chłopów życzliwi. Dziś każdy to widzi jasno. Brać tobyście brali wszystko — ale dać nie chcecie nic.

Kto ma całych 5 klepek w głowie, a nie jest zakażony złą wolą, zrozumie, że jeżeli my chłopci zasłużyliśmy na cztero-przymiotnikowe prawo wyborcze do parlamentu, to chyba i do Sejmu należy nam się ono. Przecież chłop w Sejmie nie jest głupszy od chłopą w parlamencie. — Ale jakbyście dali nam to prawo, toby się skończyły wasze rządy w kraju. I tu was mamy. Tak wygląda prawdziwa dusza konserwatywnych bawołów z Podola czy niepodola.

Kto chce, żeby mu było dobrze, musi umieć sam sobie drogę zbudować. Dziś świat nie jest zadumany. Przez życie przebijają się ludzie z zacisniętą pięścią. Czyż pozwolimy, żeby wszyscy twardości swoich pięści próbowali na naszej skórze? — Czyż nie dość naszej krzywdy? — Czyż nie dość poszło naszej krwawicy panom na hulanki? — Czyż jeszcze będziemy czekać? — Nie wodzu nasz! — Jesteśmy gotowi! — Broń zdjęliśmy z kołka i trzymamy w pogotowiu u nogi. A naszą bronią dziś jest potężny głos, jaki przeleci cały kraj, gdy padnie komenda.

Czekamy tedy komendy. A jeżeli będzie potrzeba, potrafimy krzyknąć szlagonerji: precz z palcami!

Józef Chrusciel,
chłop, twardy ludowiec.

W sprawie gminnej.

Zabierając się do nakreślenia tego artykułu, oznajmiam, że dawno oczekiwałem w łamach »Przyjaciela Ludu«, czy który z panów wójtów lub pisarzy gminnych nie poruszy sprawy, co do polecanych, urzędowych korespondencji we własnym i poruczonym zakresie działania do władz politycznych powiatowych i władz politycznych krajowych. Jednak nie mogąc w tej sprawie się doczekać żadnego artykułu, postanowiłem chwycić za pióro i napisać parę słów na ten temat. Zaznaczam jednak, że nie miałem zamiaru wcale tego artykułu dać prasie »Przyjaciela Ludu« do umieszczenia, zmusił mnie jednak do tego artykuł sędziwego posła Jakóba Bojki w numerze 51 z dnia 17 grudnia 1911 w »Przyjacielu Ludu« pod tytułem: »Do czytelników »Przyjaciela« moje gadu, gadu«, w którym to artykule odzywa się autor do pisarzy gminnych, aby pisali o wszystkim w »Przyjacielu Ludu« ze swoich gmin, w których urzędują.

„POMONA“
krakowska szkółka drzew
KRAKÓW

5-6

poleca wzorowo hodowane: DRZEWA OWOCOWE PIENNE: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie 1 t. d. — DRZEWA OWOCOWE KARŁOWE w formie piramid, palmet, kordonów pionowych i poziomych 1 t. d. — KRZEWY owocowe — w wielkim wyborze: RÓZE krzaczaste i piętne, DRZEWA I KRZEWY ozdobne — PRZYRZĄDY i narzędzia ogrodnicze i sadownicze z firm krajowych. — Geniuk bogato ilustrowany na żądanie darmo i opłacony.

Dlatego podpisany, mając ku temu niezbite fakta, postanowił podnieść sprawę następująco:

Wiadomem jest zapewne każdemu Czytelnikowi, a najbardziej zwierzchnościom gmin, że wszelkiego rodzaju pisma urzędowe, przychodzące do gmin i wychodzące z gmin, są wolne od opłat pocztowych. Jest jedna tylko różnica, że sprawy urzędowe, nadawane z gmin do wszelkich władz politycznych i autonomicznych w listach poleconych, muszą być funduszem gminny opłacane, na czym naturalnie cierpią gminy, bo w dzisiejszych czasach, gdzie gminy mają tyle urzędowej pisaniny, a przede wszystkim najwięcej do czynienia ze starostwem, więc chcąc ważniejsze sprawy podawać w listach poleconych, n. p. wojskowe karty powoławcze i t. p. kosztem gminy, pociąga za sobą do roku znaczne koszty.

Dodać jednak i to muszę, że dziś niema sprawy we własnym i poręczonym zakresie działania, za którąby wójt nie był odpowiedzialny, gdyż wójt dzisiaj musi już wiedzieć, ile do roku w gminie psów zabito, i gdzie one zostały zagrzebane (okólnik Wydziału powiatowego w Dąbrowie z dnia 20 stycznia 1912 Liczba 253). Więc nie dziwnego, że ten pilnuje pisarza, względnie i sam pisarz się pilnuje, gdyż obaj są prawą ręką w gminie, starają się spiesznie polecenia położonych władz wykonać, aby w ten sposób uniknąć posłańca karnego. Jednakowoż od czasu do czasu, naczelnik gminy zapomniawszy czasem wykonać jakiego aktu urzędowego, zmuszony jest tę zwłokę przypłacić posłańcem karnym.

Ażeby jednak już przecie raz temu tamę położyć, autor tego pisma odnosi się z gorącym apelem do wszystkich władz autonomicznych w kraju, począwszy od gmin, którym dobro leży na sercu, aby odniosły się do swoich posłów, by ci wnieśli odpowiednie interpelacje do ministerstwa handlu, aby gminom, działającym w poręczonym zakresie działania, wolno było sprawy urzędowe ważniejsze, n. p. wojskowe, nadawać na pocztę w listach poleconych, wolnych od porta (urzędowo), albowiem do dziś dnia praktykowana taka taktyka, wygląda bardzo komicznie, a mianowicie:

Starostwa przysyłają do gmin karty powoławcze, czy to do doręczenia, czy też afiszowania, zawsze w listach poleconych, z obawy, aby karty powoławcze nie zaginęły. Gmina zaś po otrzymaniu karty powoł., gdy albo powołanego niema w gminie, albo też adres do niego niewiadomy, gmina, jako taka, wskutek tego zmuszona jest taką kartę bez zwłoki zwrócić starostwu, ale już nie w liście poleconym, tylko w liście zwykłym, bo chcąc tę kartę posłać w liście poleconym, trzeba opłacić 25 hal. Wójt zaś ze swego funduszu nie może opłacać, a Rada gminna wójtowi takich wydatków, wydanych z kasy gm. adm. nie przyzna. Oczywiście rzecz, że gdy taka karta powoławcza zginie, podana w zwykłym liście, chociażby jak najdokładniej świadczył dziennik pocztowy-nadawczy o przesłaniu takowej do starostwa lub innej władzy, to jednak dziennik pocztowy nie stanowi dowodu do poszukiwania pisma tak, jakby stanowią pocztowy receptis nadawczy.

Że zaś tak się dzieje a nie inaczej, podnoszę tu sprawę następują:

Posiadając kwalifikację pisarza gmin wiejskich, pełnię funkcje pisarskie w kilku gminach, za mniejszym lub większym wynagrodzeniem gminnym, stosownie do wielkości gminy. Otóż staram się, aby w gminach urzędowe akta były w swoim czasie załatwione, bo dzisiejsze niezłatwienie spraw urzędowych pachnie posłańcem karnym; na dowód zaś prawdy, przytaczam tu dla lepszego wyjaśnienia sprawy, następujący fakt:

Podpisany pełniąc funkcję pisarską w gminie Tonie, nie czekając polecenia starostwa w Dąbrowie, za pośrednictwem wójta sporządził pierwotną listę powołanych do urzędu sędziów przysięgłych w wrześniu 1911 r. na rok 1912, która przesłana została c. k. starostwu z relacją z dnia 21 września 1911 r. L: 189 Nadał takową wójt Michał Sajdera osobiście na pocztę powyższego dnia, jak świadczy protokół czynności i dziennik pocztowy.

Pomimo jednak przesłania odnośnej listy, c. k. starostwo w Dąbrowie pismem swem de praes 3/X 1911 r. L: 27.000 poleciło zwierzchności gminnej przedłożyć listę sędziów przysięgłych do dni trzech. Zwierzchność gminna relacją swą z dnia 12 X 1911 L: 194 oznajmiła z odwołaniem się na powyższą relację, że lista żądana przesłana została starostwu. Starostwo zaś ponownem poleceniem z dnia 20/X 1911 L: 29.091 poleciło zwierzchności gminnej pod zagrożeniem posłańca karnego nadesłać listę sędziów przysięgłych z oznajmieniem, że lista nie wpłynęła do starostwa. Wobec takiego stanu rzeczy trudno tu było debatować nad tem, co się stało z listą sędziów przysięgłych, dlatego sporządzono duplikat listy sędziów przysięgłych, bo tu się miało z władzą polityczną do czynienia. Zwierzchność gminna duplikat listy przesłała c. k. starostwu z relacją z dnia 25 października 1911 L: 208. Pomimo jednak tego, dnia 27 października 1911 przybył do gminy posłaniec karny po odnośną listę, bo do starostwa nie wpłynęła, a to na koszt naczelnika gminy Sajdery. Tenże legitymował się przed posłańcem, że lista została dwa razy odesłana. I nie pomogły tu żadne wymowy, gdyż starostwo w Dąbrowie należne koszty za posłańca w kwocie 6 kor. 95 hal. do swej liczby 30.334/911 dnia 29/12 1911 przez swego egzekutora politycznego ściągnęło.

Naczelnik gminy, niechcąc ze swego funduszu kosztów tych pokryć, potracił podpisanemu z pensji rocznej, której pobiera rocznie aż 100 kor.

Wobec takiego stanu rzeczy, gdyby takie koszty trafiły się tylko 2 razy na miesiąc, to autor tego pisma dołożyłby do swej pracy 66 koron 80 hal.

Jeżeliby zaś wolno było ex offio posyłać do władz akta tego rodzaju w listach poleconych, to gmina odszukałaby winę drogą reklamacji i niepotrzebowałaby się narażać na stratę i niepotrzebne pisaniny. Uważam to za obywatelski obowiązek, dlatego sędzę, że mój artykuł, jeżeli już nie u je

dnostek, to przynajmniej u zwierzchności gminnych znajdzie uznanie i przychylne poparcie.

Stanisław Kochanek,
włościanin z Mędrzechowa.

„Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczma Babńska, czyli logika posła Białego.“

Pod takim napisem umieściło »Słowo polskie« w Nrze 442 zjadliwy artykuł przeciw posłowi drowi Białemu za jego głosowanie w komisji o ubezpieczeniu społecznem, z perfidją, na jaką zdobyć się może tylko »Słowo polskie«, znane z podnoszenia umizgów wszechpolskich pod niebiosą, a obryzganą błotem każdego przeciwnika.

Celem wykazania całej perfidji tego dziennika, wyjaśniamy powyższą sprawę.

Posel Biały, jako reprezentant Stronnictwa Ludowego w komisji o ubezpieczeniu społecznem, z polecenia swego klubu zwalcza przedłożony przez rząd projekt ubezpieczenia, jako nieodpowiedni, a dla Galicji niewykonalny z powodu nadmiernych ciężarów, które projekt nakłada, zwłaszcza na ludność włościańską.

Na posiedzeniu komisji postawił p. Biały wniosek, by gospodarcza służba domowa i robotnicy rolni byli zwolnieni od przymusu ubezpieczenia się w Kasach chorych, a natomiast by orzeczenie o przymusie ubezpieczenia tych osób było pozostawionem ustawodawstwu krajowemu. Wniosek ten motywował tem, że 1) orzeczenie o przymusie ubezpieczenia powyż wymienionych osób, wedle obowiązujących ustaw, należy do kompetencji Sejmu, 2) służba domowa i robotnicy rolni, zwłaszcza w miejscowościach, położonych dalej od siedziby Kasy chorych, nie będą mieli prawie żadnych korzyści z ubezpieczenia, mimo, że będą zmuszeni ponosić na to ubezpieczenie wielkie ciężary, 3) Nie zachodzi potrzeba przymusowego ubezpieczenia tych ludzi, ponieważ wedle naszej ustawy krajowej, chlebobawcy są obowiązani utrzymywać przez 6 tygodni i płacić koszt leczenia tych, którzy w czasie trwania stosunku służbowego zachorowali.

Na tem posiedzeniu postawił poseł Winter wniosek, by każdy człowiek był ubezpieczony od choroby.

Za tym wnioskiem p. Biały głosował i w przemówieniu swoje stanowisko rzeczowo uzasadnił. Powody rzeczowe, przemawiające za tym wnioskiem, są następujące:

W razie wprowadzenia ubezpieczenia na wypadek choroby wszystkich ludzi, będą opłaty ubezpieczeniowe bardzo małe, opłaty te byłyby

zastąpione przez ogólny podatek zdrowia, względnie przez dodatki do opłacanych podatków i musiałyby być potworzone inne zakłady ubezpieczenia, a nie Kasy chorych, leczenie w tych zakładach i szpitalach przez te zakłady utrzymywanych byłoby bezpłatnem. Ponadto jest pewnem, że ludzie majątni, którzy ten podatek zdrowia musieliby opłacać, nie korzystaliby z ogólnych zakładów ubezpieczenia, bo zakłady te miałyby dla nich za mało komfortu i wygody, co jeszcze zmniejszłoby opłaty ludności biedniejszej.

Wreszcie względy taktyczne spowodowały p. Białego do głosowania za wnioskiem p. Wintera. P. Biały zwalcza projekt rządowy. Wiedział zaś, że przyjęty wniosek p. Wintera, uniemożliwi przyjęcie całej ustawy w Izbie panów, bo tam nigdy by się na to nie zgodzili, by ludzie bogaci płacili na koszt leczenia biedniejszych.

Te zupełnie logiczne powody zniewoliły p. Białego do głosowania za wnioskiem p. Wintera. Logika taka jest jednak niedostępna dla mózgów indyjskich.

Natomiast jest prawdą, co pisze »Słowo polskie«, że po przyjęciu wniosku p. Wintera, zaplanowała w komisji ogólna wesołość, ale nie z powodu głosowania p. Białego, lecz z powodu niedołęznego kierowania obradami przez przewodniczącego komisji, przez wszechpolskiego posła dra Buzka, który nie poznał doniosłości wniosku p. Wintera, nie poddał go pod dyskusję, nie objaśnił jego znaczenia, a kiedy po uchwaleniu tegoż wniosku przedstawiciel rządu oświadczył, że już niema co więcej radzić nad ubezpieczeniem, bo rząd na wniosek Wintera nigdy się nie zgodzi, przerażony, że go minie order za przeprowadzenie ubezpieczenia po myśli rządu, zamknął natychmiast posiedzenie.

Jesień.

Jesienne słońce łzawo już świeci,

Blade promienie na ziemię zsyła...

Z zaświatów końca cień zimy leci,

Cień smutny — mroczny, jako mogiła...

Już drzew bezlistne — smukłe korony

Chylą się drżące — bez przyrodziewy...

I kędyś we mgle zakraczą wrony,

Jako żałobne nad trumną śpiewy.

I pola nagie niemi osnute

W blaskach ostatnich konając drgają...

A po ugorach — na rzewną nutę,

Pastusie skrzypki gdzieś smutnie łkają...

W zgrzebnej, jak obłok, szarej siermiędze

Stąpa chłop-siewca — i dłonia czarna,

W one srebrzyste z mgieł sinych przedze,

Rzuca garściami dorodne ziarno...

Bank Ziemiński

w KRAKOWIE, ulica św. Marka l. 6, |szp p.,

udziela pożyczek kilkuletnich — wyrabia wypożyczki w innych bankach do spłaty w ciągu dłuższego czasu — ułatwia powiększanie gospodarstw przez dokupno gruntów — przyjmuje pieniądze na książeczki wkładkowe i płaci od nich

5%o.

Na żądanie udziela wyjaśnień listownie. 20-20

I tylko czasem spojrzę miłośnie
W jasne błękity — i proszę nieba,
Aby — gdy owoc z wiosną dorośnie,
Nie brakło ludziom i jemu chleba...

Zabrze, d. 10 października 1912.

Jan Musiał.

Odpowiedź bezczelnemu kłamcy Babiczowi.

Od dłuższego czasu pojawiają się w każdym Nrze „Gazety Ludowej“, korespondencje z powiatu ropczyckiego, pisane przez wice-prezesa frondy Babicza z Niedźwiady.

Korespondencje te raz są anonimowe, to znów pełnym nazwiskiem Babicza podpisywane; pełne są z gruntu fałszywej krytyki, prowadzonej ze strony Babicza przeciwko mnie.

Dnia 2 września zwołałem powiatowe zgromadzenie poufne do Ropczyc, w celu organizacji powiatowego Komitetu, ponieważ zaś w tym czasie był deszcz i pobór rekruta w Dębicy, dlatego też delegaci nie przybyli tak licznie i ze wszystkich gmin. Lecz mądrała Babicz cieszy się w Nrze 38 „Gazety Ludowej“, pisząc, że zgromadzenie rozeszło się na niczem, bo nie było kogo organizować.

„Stapińszczyzna w powiecie ropczyckim straciła zupełnie grunt pod nogami“ Tyle Babicz.

Przeczytawszy ten ustęp z artykułu Babicza, a nie znając stosunków w powiecie ropczyckim, mógłby ktoś mniemać, że powiat ropczycki jest pod pełnym panowaniem frondy. Otóż tak nie jest. Do zdobycia powiatu przez frondę jeszcze dosyć daleko, pomimo, że mamy głowę frondy w powiecie. Jakoś Babicz nie może zwolenników zjednać i całą siłą frondy liczy kilku ludzi i to z parafji Babicza, a pozatem nic, i wszelkie wysiłki na nic się nie przydadzą.

Przyznaje się Babicz, że jest niezadowolonym, lecz nie powtarza z jakich powodów. Powody te mają swój początek z wyborów.

W roku 1907 przy wyborach do parlamentu, na zgromadzeniu delegatów w Dębicy otrzymałszy 11 głosów i to kilka sztucznie zrobionych, uparł się przy swojej kandydaturze i robił wszelkie wysiłki, by się utrzymać jako kandydat. A gdy delegaci wezwali go, ażeby oświadczył, iż swoją kandydaturę cofa, nie uczynił tego jednak, lecz rozpoczął wicherzyć. Dopiero skoro widział, że i drugie zgromadzenie delegatów nie wybrało go kandydatem, z bólem serca ustąpił.

Następnie przy wyborach sejmowych w roku 1908 liczył już na pewno, że kandydatem zostanie wybrany i całą nadzieję pokładał w przesie Stapińskim, że ten jak przy jedzie na to zgromadzenie, potrafi przekonać delegatów, by go obrali kandydatem na posła. Niestety, nadzieje Babicza zawiodły, prezes Stapiński nie mógł przybyć, a Babicz jako kandydat

otrzymał 13 głosów i lunął jak długi. Od tego to czasu więc stracił zaufanie do p. Stapińskiego, stał się niezadowolonym i rozpoczął warcholą robotę w powiecie. Wraz z swoimi „zwolennikami“ (a wtedy miał ich cokolwiek więcej, aniżeli dziś), rozpoczął agitację i bałamucił wyborców tak, że otrzymał aż 11 głosów na posła sejmowego.

Panie Babiczu, nie dlatego jesteś niezadowolonym, że niby ruch ludowy pcha się w przepaść, a ty niby jako obrońca tego ruchu, bronisz go, ale dlatego, jak to już o tem dobrze wiedzą chłopci, żeś postem nie został. Chciałeś koniecznie wyrósć na wielkiego człowieka, lecz niestety, wyżej patrzysz, aniżeli widzisz.

Chłopci w powiecie w Twą politykę nie chcą wierzyć, bo masz bardziej własne „ja“ na oku, aniżeli interes powiatu.

Kiedy były ostatnie wybory do Rady powiatowej, to gdybym nie ja i Siwula, to z listy radnych powiatowych zostałbyś wykreślony. Tak byli chłopci na Ciebie oburzeni.

Oburzasz się, żeś nie jest wiecznym kandydatem, a przy każdym wyborach kandydujesz i zawsze z jednym skutkiem upadasz.

Przy ostatnich wyborach otrzymałeś 1500 głosów tylko dlatego, że chłopska kandydatura nie była postawiona. Wydałeś odezwę z swoją fotografią, przed drugim głosowaniem i całą odezwę wypisałeś przeciwko mnie i coż Ci ta odezwa pomogła? Odezwa ta tak przekonała wyborców, iż Ci sypnęli 180 głosów, czyli, że spadłeś o 1300 głosów, a mnie tyle zaszkodziła, iż otrzymałem o 700 głosów więcej.

Nazwiskiem Franka z nad Wielopolki się nie podpisuję, bo nie potrzebuję się pod fałszywe nazwisko chować, nie myślę iść Twoim przykładem. Bardzo źle sądzisz, jeżeli uważasz, że tylko Ty i ja potrafimy pisać, takich w powiecie jest więcej, którzy potrafią pisać, a ja chyba za nich nie myślę wcale wobec Ciebie odpowiadać. Twoich pogroźek i kłamstw się nie lękam, ani Twych zgromadzeń, robiłeś je przed wyborami, a nie wydały owocu, bo chłopci dobrze poznali się na Tobie.

Cztery lata Twojej pracy w powiecie, jako frondzisty, i to frondzisty nie byle jakiego, ale przewodcy i cożeś dokazał? Dużoś zgromadził koło siebie w powiecie? I ilu dziś masz zwolenników w swej własnej gminie?

Nie myślę w ślady Twe wstępować, bo od Ciebie nie uczyłem się polityki. Nie chcę ręki przykładzać, by na nowo rozbijać powiat po dziecinemu.

Pogroźek Twoich co do utraty poselstwa, się nie boję, bo poselstwo nie uważam za dziedziczne, ale jest tylko chwilowe i być może, że po upływie kadencji parlamentarnej Ciebie wybiorą, a Ty jako człowiek zdolniejszy i światlejszy, swoją osobą dopiero możesz „uszczęśliwić“ powiat.

Od lat 25 szedłem zawsze drogą prawdy

i sprawiedliwości i tą drogą dalej postępować będą, kłamstwem nigdy nie wojował, a że szedłem w tym kierunku, to najlepszy dowód dali mi bracia chłopi, wybierając mnie posłem, a Ty zaś, że idziesz drogą kłamstwa, pozostałeś sam z kilkoma zwolennikami i głos Twój jest wołającego głosem na puszczy. Na tem niniejszy artykuł zakończę i nie myślę na więcej napaści i Babcza odpowiadać.

Michał Jedynak, poseł.

Mowa posła dra Stanisława Białego

wypowiedziana w dniu 15 marca 1912 r. na posiedzeniu Komisji ubezpieczenia społecznego.

(Tłumaczenie ze stenograficznego protokołu).

(Dokończenie).

Samoasekuracja ma obejmować:

- 1) Ubezpieczenie w czasie choroby;
- 2) Ubezpieczenie od wypadków;
- 3) Ubezpieczenie starości i na wypadek niezdolności do pracy.

Do przeprowadzenia ubezpieczenia pod 1) i 2) powołane będą Kasy chorych i Zakłady ubezpieczeń od wypadków, już istniejące, a odpowiednio zreorganizowane w jedną całość, bez tworzenia urzędów powiatowych, przyczem ubezpieczenie w Kasie chorych robotników rolnych, lasowych i służby domowej powinno być dobrowolne a nie przymusowe. Uchwalenie zaś przymusu ubezpieczenia pojedynczych kategorii powyż wymienionych osób powinno być pozostawione ustawodawstwu krajowemu.

Dla ubezpieczenia starości i na wypadek niezdolności do pracy ma być stworzony jeden centralny Zakład ubezpieczenia na wzór istniejących Zakładów prywatnych, ewentualnie oparty na wzajemności z ułożonym osobnym statutem.

Koszta administracji tego Zakładu ponosić ma państwo. Urzędnicy Zakładu powołani być mają stosunkowo z wszystkich krajów.

W Zakładzie tym może się ubezpieczyć każdy obywatel państwa, mężczyzna czy kobieta, samoistny czy nie samoistny, bez względu na to, jaki ma majątek osobisty, na dowolną jednorazową kwotę, lub na rentę na starość i niezdolności do pracy, a więc na rentę zarówno niezdolności do pracy, lub przeżycia pewnego wieku, wreszcie może się ubezpieczyć na pewny kapitał na rzecz swych spadkobierców na wypadek swej śmierci. Zatem, jako zasada, powinna być dobrowolność ubezpieczenia, a nie przymus.

Natomiast musi się ubezpieczyć każdy robotnik fabryczny i stały robotnik przemysłowy i handlowy na rentę co najmniej 180 kor. rocznie na wypadek niezdolności do pracy lub przeżycia 65

roku. Co do tych osób obowiązywałby przymus ubezpieczenia.

Robotnicy rolni lub lasowi tudzież służba domowa ma być od przymusu ubezpieczenia się wyjęta.

Oplaty asekuracyjne, obliczone według zasad asekuracyjno-technicznych ponosi po połowie chlebobdawca i robotnik, opłaca je chlebobdawca w urzędzie pocztowym miesięcznie na książeczkę asekuracyjną, podobnie jak składa się oszczędności pocztowe, w gotówce lub nalepionych markach. Książeczka ta jest zarazem dowodem uiszczonych opłat, a w niej podane będą główne zasady obliczeń i tabela opłat asekuracyjnych.

Chlebobdawcy powinni ubezpieczać swych robotników, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, a dla kontroli mają obowiązek Kasy chorych jako urzędy lokalne donieść imię i nazwisko każdego robotnika, u nich po raz pierwszy zgłoszonego, co do którego istnieje obowiązek ubezpieczenia go w Zakładzie ubezpieczeń od wypadków lub Zakładzie ubezpieczeń starości i niezdolności do pracy, odnośnemu Zakładowi z podaniem adresu jego chlebobdawcy, a w zamian za to otrzymują Kasy chorych we własnych sprawach zupełną wolność od opłat pocztowych, ewentualnie i stemplo-nych.

Majątek zapasowy Zakładu ubezpieczenia umieszczonym być ma we wszystkich krajach monarchji w stosunku do opłat asekuracyjnych każdego kraju.

Zaopatrzenie państwowe.

Państwo przyjmuje obowiązek udzielania zaopatrzenia tym obywatelom państwa bez różnicy płci i stanu, którzy stali się zupełnie niezdolnymi do zarobkowania bez własnej winy lub przeżyli 65 rok, a bez udowodnionej własnej winy nie mają własnego majątku, któryby im dawał co najmniej 365 koron rocznego dochodu, tudzież nie mają krewnych, obowiązanych ustawą do utrzymania ich, a którzy byliby w możności dać im 365 koron rocznie na utrzymanie.

Tym osobom wypłacać będzie państwo rocznie taką kwotę, by one ze swym własnym dochodem miały 365 koron rocznie, jednak nie więcej dopłacać będzie jak 120 kor. rocznie. Zatem dodatek państwowy nie może przekraczać kwoty 120 kor. rocznie.

Przy obliczaniu własnego dochodu, dochód zabezpieczenia w ogólnym Zakładzie ubezpieczeniowym do wysokości 355 kor. rocznie nie ma być wliczonym, wobec czego ci, którzyby ubezpieczyli się na rentę do 600 kor., lub których 5 proc. odsetki jednorazowej odprawy nie przenosiłyby 600 kor., pobierać będą jeszcze całe zaopatrzenie państwowe 120 kor., zaś ci, którzyby ubezpieczyli się na rentę większą, aniżeli 600 kor., pobierać będą stosunkowo mniej zaopatrzenia, wreszcie których renta lub 5 proc. odsetki kapitału asekuracyjnego

Bibułki cygaretkowe — Tutki do papierosów — „Jagiello“
są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbkę wysyła M. Tramer, Lwów, Kochanowskiego 11.

przeniesie 720 kor. nie z kasy państwa tytułem zaopatrzenia pobierać nie będą.

Zaopatrzenie państwowe, pobierane w urzędach podatkowych, asygnować będą polityczne władze krajowe po stwierdzeniu ich należności przez powiatowe urzędy polityczne i urzędy gminne i po wysłuchaniu opinii bezpłatnej komisji szacunkowej, mającej się utworzyć na wzór komisji podatku osobisto-dochodowego przy inspektoratach podatkowych.

Popelnienie czynów karygodnych, honor hańbiących, powoduje utratę pobieranego zaopatrzenia.

Rewizja ustawy miałaby nastąpić po 10 latach jej istnienia.

Ustawa odnośnie do obowiązku ubezpieczenia ma wejść w życie do 6-ciu miesięcy po jej ogłoszeniu.

Wypłata pierwszych rent z ogólnego Zakładu ubezpieczenia w czasie przejściowym w wysokości odpowiedniej, wedle asekuracyjno-technicznego obliczenia, tudzież wypłata pierwszego zaopatrzenia państwowego nastąpi po 5-ciu latach po wprowadzeniu w życie niniejszej ustawy.

To są główne zasady programu o ubezpieczeniu.

W razie przyjęcia tego programu odpada potrzeba utrzymywania tak wielkiej liczby urzędników, a więc administracja będzie tańsza, odpada w znacznej części uciążliwy obowiązek zgłaszania obowiązanych do ubezpieczenia, gdyż przymusowe ubezpieczenie obejmuje tylko stałych robotników fabrycznych i przemysłowych, dla których ten projekt jest korzystniejszym, aniżeli projekt rządowy, gdyż daje im najniższą rentę 180 koron, a z dodatkiem państwowym 120 kor. daje im zaopatrzenie najniższe w kwocie 300 kor. rocznie.

Dodatek państwowy ma cechę zaopatrzenia i powinien być udzielonym najbiedniejszym, w przeciwieństwie do projektu rządowego, który odmawia wszelkiej pomocy tym, którzy z powodu ubóstwa nie byli w stanie płacić rat asekuracyjnych.

Również i dla finansów państwa program powyższy powinien być dogodniejszym, bo przecież liczba rentnerów przy rocznym dochodzie niżej 365 kor. będzie znacznie mniejsza, aniżeli przy najniższym dochodzie 1200 kor. rocznie, a ponadto odpadają wpłaty asekuracyjne państwa za osoby pełniące czynnie służbę wojskową.

Jestem zdania, że właśnie przy tak ważnej i doniosłej sprawie, jak ubezpieczenie społeczne słowa jego ekscelencji Wolfa, że »Wiedeń nie od razu zbudowano« są zupełnie trafnie uzasadnione, powinny mieć zastosowanie. To też powinniśmy w myśl powyższej sentencji na razie stworzyć to, co społeczeństwo przyjął i unieść potrafi i co społeczeństwu istotnie przyniesie korzyść, a dopiero później w miarę kulturalnego i ekonomicznego rozwoju społeczeństwa, na podstawie nabytego kilkuletniego doświadczenia, ubezpieczenie rozszerzyć, ewentualnie przemienić je w ubezpieczenie ogólne, przymusowe.

Dlatego to mój program przewiduje rewizję ustawy po 10 latach jej istnienia.

Stawiam przeto wniosek:

1) Komisja raczy uchwalić wezwanie do rządu, by tenże jaknajrychlej przedłożył komisji projekt ubezpieczenia społecznego i zaopatrzenia państwowego, oparty na zasadach programu przezemnie powyżej szkicowanego.

2) W razie nieprzyjęcia powyższego wniosku, stawiam wniosek dodatkowy, by komisja wybrała subkomitet z 20 członków, wybranych w połowie z Galicji i z Bukowiny, w połowie z innych krajów monarchji, który to subkomitet, ma uchwalić odmienne postanowienie ubezpieczenia społecznego dla Galicji i Bukowiny.

MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane „z konikiem lillio we mydło“ marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawałek 80 halerczy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach perfumeryi i we wszystkich pierwszorzędných handlach. Również nadaje się Bergmanna krem lillio wy „Manera“ cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubach po 70 hal.

Wszędzie do nabycia.

22-40

W obliczu wojny.

Europa żyje pod wrażeniem wojny. Gazety — szczególnie te małego pokroju — krzyczą na alarm o mającej nastąpić wielkiej wojnie wszystkich przeciwko wszystkim, w całej Europie. Spodziewają się, że pozoła wojenna obejmie cały Bałkan i przeniesie się między mocarstwa. Palnego materiału co prawda jest dość. Małe państewka bałkańskie: Bułgaria, Grecja, Serbia i Czarnogóra stawiają sprawę na ostrzu noża i chcą z bronią w ręku dochodzić praw swych pobratymców w Macedonji i Starej Serbji. Wiadomości, które nadchodzą, są tak pogmatwane i często sprzeczne, że czasem nawet wprawny umysł nie potrafi się w nich wyznać. Raz wraz mieszają się bowiem alarmy wojenne z uspokojeniami, że wojny nie będzie. Przystępujemy tedy do przedstawienia stanu rzeczy, świadomi tego, że jeżeli nieuczciwością byłoby kryć przed ludźmi grożące niebezpieczeństwo — to niesumiennością nazwałoby wypadło niepotrzebne alarmowanie opinii publicznej wojennymi straszakami.

Kto winien?

Od dłuższego już czasu obiegają wieści, że na półwyspie Bałkańskim jest niespokojnie, a nawet, że grozi wybuch wojny. Na Bałkanie jednak krąży zawsze i zawsze wieści wojenne tam krąży, gdyż każde z małych państewek ma swe apetyty, które radeby zaspokoić, a które ktoś inny ciągle pobudza. Na uwięzi trzyma jednak owe państewka świadomość tego, że w zawierusze wojennej łatwo natknąć się na silniejszego — łatwo

jest samego siebie złowić w sidła. Przecież i Austria i Rumunja stoją nad karkiem, trudno zaś żądać, by oba te państwa bez protestu zgodziły się na to, by ktokolwiek ich interesy naruszał. Wiedziały o tem bardzo dobrze państwa bałkańskie, że pas ziemi, biegnący od Bośni ku Salonikom, jest objęty najżywością interesami Austrii. Zajęcie tych ziem przez kogokolwiek i odcięcie Austrii od morza na tym punkcie, byłoby cięsem wprost w interesy gospodarze monarchji austriackiej. I to poskramiało apetyty Bułgarów, Serbów i spółki.

Działal tu jeszcze inny wzgląd bardzo silnie. Wojna to nie kontrakt. Wojnę przecież można wygrać i przegrać. A gdyby tak Turcja, która ma jednak najlepsze wojsko na ziemi, zwyciężyła? Cóżby się stało z owymi państewkami? Jak łatwo w takiej awanturze nawet wolność utracić.

Pomimo tego jednak stoją tam dziś wojska na stopie wojennej. Przychodzi tedy mimowoli na myśl pytanie: skąd się wzięła tak naraz ta odwaga? Czyżby obecnie nie istniało już niebezpieczeństwo naruszenia interesów Austrii i Rumunii? Cóż więc dodaje odwagi owym kraikom? Kto to jest ten »ktoś«, co je zapewnił, że się im nawet w razie klęsk nic nie stanie?

Rosyjskie machinacje.

Dziwnie schodzi się z temi zdarzeniami fakt, że Rosja zamianowała króla rumuńskiego marszałkiem polnym swojej armji.

Powie ktoś może, że to przypadek. Lecz w dyplomacji i polityce niczego się nie robi przypadkiem. Raczej wierzyć wypada, że w ten sposób chciała Rosja przeciągnąć Rumunję na swoją stronę, by się zachowywała spokojnie, jeżeli nie ma już iść w jednym szeregu z Bułgarią. Lecz przypatrzmy się jeszcze lepiej sprawie.

Rosja ma apetyt na Konstantynopol. Dążeniem jej jest poprostu rozbiór Turcji, lecz taki, by sama mogła dostać w ręce stolicę Turcji, a wraz z nią Bosfor i Dardanele. W ten bowiem sposób podarłaby traktat berliński, który gwarantuje spokój na Bałkanie i uzyskałaby wyjazd dla swojej floty wojennej z Morza Czarnego.

Jest jeszcze inna przyczyna. Wszakże, gdzie jest pokój, tam niema powodu do mieszania się. A że Rosja chce się mieszać do spraw bałkańskich, by zyskać jak największy wpływ na nie, usunąć zaś sobie z drogi Austrię — przeto jasnym się staje, że tym, co śmiałości dodał państewkom bałkańskim, był nie kto inny, jeno Mo-

skal. Interesem Moskali jest nawet, by na Bałka nie wojna wybuchła. — Rozumie się, że do takiego celu idzie Moskal drogą daleką i okrężną. Jak jastrząb kołuje, nim się rzuci na ofiarę. Wszakże Moskal, to stary krętacz, co nigdy nie chodził prostymi drogami, a w stosunku do Austrii, uprawiał zawsze politykę obłudną i dwulicową. Wystarczy, gdy sobie przypomnimy, iż swego czasu, gdy Rosja była zaplątaną w wojnę z Japonją, Austria dotrzymała ściśle umowy zawartej z Rosją w Mircestege. Za ledwie wojna się ukończyła, Rosja natychmiast złamała ową umowę. Wypycha więc na front państewka bałkańskie, by się skryć za ich plecyma. Pamiętamy jednak dobrze, że rosyjska gazeta »Nowoje Wremia« już od dawna, krzyczy, by Rosja z Austrią zaczęła wojnę.

Prawdziwe pobudki.

Ludność Bułgarji, Serbji i t. d. tak jest wzburzoną, że się tam odbywają raz wraz olbrzymie manifestacje za wojną. Zewsząd zgłaszają się ochotnicy, gotowi nieść krew i życie w ofierze, poważnie mówią nawet o tem, że w razie zaniechania wojny bez korzyści, wybuchłaby rewolucja na całym Bałkanie. Oóż tedy ową ludność tak rozdrażnia? Otóż, jako powód tego podają wieści o mordach, jakich się mają dopuszczać Turcy na Bułgarach i Serbach.

Nie chcemy wierzyć w to, by rządy państw tych rozmyślnie powodowały to wzburzenie, ażeby się móżdżem później zasłonić przed Europą. Powiadają, że w każdej plotce jest coś prawdy. Jednak uderza nas żądanie Bułgarów i Serbów dania samorządu Macedonji, Starej Serbji i Albanji. Dla czegoż więc samorząd jest pierwszą przyczyną pogroźek wojennych, a nie rzekomy rozlew krwi?

Państwa bałkańskie jasno zdają sobie sprawę z tego, że wątpliwem jest, czy nawet w razie najświetniejszego zwycięstwa uda się im cośkolwiek zagarnąć. Niemcy oświadczyły się otwarcie, że nie pozwolą na to. Znamy zaś z niedawnej historii wypadek, w którym Rumelja otrzymała od Turcji samorząd, a w konsekwencji odpadła od niej zupełnie. Kombinacja tedy państw bałkańskich jest: wywalczyć samorząd dla wspomnianych trzech tureckich prowincji w tej nadziei, że z czasem one odpadną od Turcji i staną się łupem wojujących dziś państw. Mobilizowały zaś one swe wojska w tej myśli, że albo:

1) *Turcja wiodąca walkę z Włochami ulęknie się ich i sama ustąpi*, albo:

2) *Europa wywrze na Turcję nacisk ze strachu przed wojną europejską.*

**Największy i najtańszy skład
przyborów kościelnych fabryki M. Jarda**

Kraków, Sukiennice l. 1, od strony pomnika Mickiewicza.

Czy tak, czy owak, rosyjska pieczeń byłaby upieczona.

I przyznać należy, że kombinacja jest wcale sprytna. Już bowiem chwila, w której wojska serbskie wkroczą do sandżaku Nowy Bazar, może się stać krytyczną. Austria bowiem nie może dopuścić do zajęcia Nowego Bazaru. Pierwszy zaś strzał austriackiego żołnierza nad granicą nowobazarską może stać się zarzewiem wojny, o jakiej historia dotychczas nie słyszała. Wyraźnie mówimy: »może się stać — a nie: »musi się stać«. Jednak już ta możliwość powoduje pracę gabinetów ministerjalnych wszystkich mocarstw. Tak wielkiej zawieruchy nikt przecież nie zacznie z lekkim sercem, już choćby ze względu na straszne skutki gospodarcze, jakieby ona musiała za sobą pociągnąć.

Z naciskiem jednak należy podnieść, że krzyk państw bałkańskich jest niepotrzebny. Wszystkie mocarstwa pracowały z wysiłkiem na korzyść Macedonji, Starej Serbji i Albanji. Jeżeli więc Rosja wyzywa sama wypadki, świadoma niebezpieczeństwa, jakie grozić może innym ludom Europy, to postępowanie takie jest wprost nieuczciwe. Krwią tyłu milionów ludzi nie szafuje się tak lekko.

Stanowisko mocarstw.

Ufajmy jednak. Mactwa rosyjskie mogą się nie udać wobec zdecydowanego stanowiska innych mocarstw. Wszyscy zaś dążą bezwarunkowo do zażegnania burzy — a gdyby się to nie udało, to przynajmniej do ograniczenia jej na sam Bałkan. Do tego zaś celu idą państwa dwoma drogami, a to:

1) Francja nie chce dać państwu bałkańskim pieniędzy. Brak grosza, to najskuteczniejszy kubel zimnej wody na rozgorączkowane głowy.

2) Rzucono myśl, by Austria i Rosja wspólnie działały uspokajające na Bałkan. W dalszej części dowiedzą się Szanowni Czytelnicy, czy się Austria na to zgodzi. Gdyby się jednak zgodzić nie chciała, byłoby to zupełnie zrozumiałem. Kto się poparzy, ten na zimne dmucha. Austria zaś ma dość podstaw do przypuszczenia, że Rosja nie ma szczerzej intencji uspokojenia Bałkanu — owszem — że w jej interesie leży wojna. Austria tedy musi postępować z nadzwyczajną wprost ostrożnością, by nie narazić ludów ją zamieszkujących na dotkliwie straty gospodarcze. Zobaczymy, jak daleko będzie Rosja prowadzić sprawę.

Sily obu stron.

W chwili tak poważnej, jaką jest obecna, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się siłom państw, które za dni już kilka może z bagnetem w rękę staną do rozprawy. — Walka odbędzie się na lądzie i morzu. Na lądzie główne starcie odbędzie się między Bułgarią a Turcją, na morzu zaś między Grecją, a Turcją, jako między najsilniejszymi państwami na odnośnym punkcie.

Bułgaria na lądzie może uzyskać 350 tysięcy żołnierzy. Ogółem może postawić 9 korpusów po 2 dywizje piechoty. Do każdej dywizji

piechoty, składającej się z 16 bataljonów należy: 2 szwadrony konnicy, 10 polnych baterji z 40 armatami i 2 kompanie pionierów. Oprócz tego może Bułgaria wystawić 36 do 72 bataljonów milicji. Oficerów mają Bułgarzy 4 tysiące.

Na morzu nie ma Bułgaria ani jednego większego okrętu. Posiada zaledwie 5 okrętów mniejszych i 3 łodzie torpedowe. Na morzu więc Bułgaria nie ma żadnego znaczenia, gdy przeciwnie na lądzie jest groźnym przeciwnikiem Turcji.

Serbja na lądzie postawi 300 tysięcy piechoty, składającej się z 20 pułków po 4 bataljony. Do nich należą oddziały karabinów maszynowych i bataljon żandarmerji. — Kawalerja składa się z 1 szwadronu gwardji królewskiej, 4 pułków linjowych i 16 karabinów maszynowych. — Artylerja polna ma 5 pułków i 45 baterji z jednym pułkiem haubic i trzema dywizjami artylerji górskiej, razem 56 baterji o 224 armatach. Artylerja forteczna ma 1 pułk, 1 półbataljon pyrotechniczny i 1 park oblężniczy.

Na morzu nie ma nic.

Czarnogóra na lądzie może postawić 50 tysięcy ludzi. Wszyscy zdolni do noszenia broni tworzą 56 okręgów bataljonowych. Z tych 4 do 7 okręgów tworzą brygadę — których jest 11. Do każdej przydzielony jest oddział artylerji, techniczny i telegraficzny. Razem jest 56 bataljonów piechoty, 6 baterji artylerji polowej, 9 baterji haubic, 11 oddziałów saperów i 11 oddziałów telegraficznych.

Na morzu nie ma nic.

Grecja na lądzie może wystawić 225 tysięcy wojska, w tem: 3 korpusy piechoty, 4 szwadrony kawalerji, 4 baterje polowe, 3 baterje górskie i oddziały techniczne. Rezerwę stanowi 9 bataljonów piechoty, 7 bataljonów ewzonów, 6 szwadronów kawalerji i 8 baterji.

Na morzu ma 3 okręty linjowe, 2 krążowniki, 8 kontrtorpedowców, 6 łodzi torpedowych i 1 łódź podwodną, razem 20 okrętów.

Turcja na lądzie może postawić 1 milion 33 tysięcy ludzi, 100 tysięcy koni i 1400 armat. Ma ona 620 bataljonów piechoty, 136 szwadronów konnicy regularnej, 186 baterji po 6 armat i 150 karabinów maszynowych. Jednak jestto siła jej ogólna. W Europie może ona postawić na pierwszy ogień tylko 350 do 400 tysięcy ludzi.

Na morzu ma Turcja 2 okręty linjowe, 3 stare okręty linjowe, 2 nowe krążowniki torpedowe, 4 wielkie kontrtorpedowce, 5 mniejszych kontrtorpedowców i 26 łodzi torpedowych — razem 44 okrętów.

Alarmy wojenne.

Rumunja się zbroi.

Wszyscy członkowie rumuńskiego ministerstwa przybyli do Sinaja i odbyli posiedzenie, które trwało bardzo długo. Szef sztabu generalnego Avereskul został telefonicznie wezwany i brał udział w posiedzeniu.

W Dorochoi, Botuszanach, Jassach stoją li-

czne oddziały wojska, które mają być wysłane na granicę bułgarską. Ruch towarowy na linii Bukareszt-Gurgiews został częściowo zastanowiony. Kursuje na niej dużo pociągów z wojskiem.

Skrucha rosyjska.

Rosyjski ambasador w Berlinie oświadczył współpracownikowi »Lokalancajgera«: Próbną mobilizacja w Królestwie niema na celu żadnych środków zaczepnych, ani też nie stoi w związku z obecnym przesileniem wojennym. Była ona zarządzona już dość dawno. Idzie tu tylko o manewry, podczas których kilka korpusów armji ma wykonać operacje około pewnych twierdz.

Wyjaśnienie Turcji.

Turecka rada ministrów uchwaliła bezwzględnie wysłać notę do państw bałkańskich, w której oświadcza, że Turcja niema żadnych planów na szkodę swych sąsiadów. Mobilizacja zarządzona przez państwa bałkańskie, zmusza Turcję do zarządzenia ogólnej mobilizacji, celem obrony swych interesów. Podobną notę wręczy się wszystkim ambasadorom mocarstw. Turcja zrzuca z siebie odpowiedzialność za ostatnie wypadki i ich następstwa.

Moskale przed rewolucją.

W warszawskich kołach utrzymują, że w okęgach, w których zarządzono próbną mobilizację, będzie ogłoszony stan oblężenia, gdyż obawiają się oporu rezerwistów.

Turcja a Włochy.

Grożąca Turcji wojna z państwami bałkańskimi spowodowała, że narady pokojowe między Turcją a Włochami idą szybciej. Nadszedł nawet telegram, że pokój został zawarty i w najbliższych dniach zostanie podpisany przez zastępców obu państw.

Zawarcie pokoju będzie miało doniosłe znaczenie dla wypadków, które się mają rozegrać na Bałkanie, gdyż Turcja będzie miała rozwiązane ręce, a także finanse tureckie doznają przez to znacznego wzmocnienia.

Czy atak na Bułgarię?

Turecka flota przybyła z Dardanelów do Konstantynopola. Wskazywałoby to na to, że flota ta, która dotychczas strzegła Dardanelów przed ewentualnym napadem włoskim, obecnie wobec bliskiego zawarcia pokoju, będzie zatrudniona gdzieindziej, a to prawdopodobnie na morzu Czarnem przeciw Bułgarij.

Pierwsze starcie.

Banki węgierskie otrzymały od swych reprezentantów w Belgradzie poufne doniesienie, że krążą tam pogłoski, iż serbska armja już prze-

kroczyła granicę. Oczywiście, że w takim razie wybuch wojny byłby faktem dokonany. Wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia.

W Belgradzie krążą wieści, że we wsi Brania przyszło do starcia między wojskiem tureckim a strażą graniczną serbską. Turcy strzelali do straży, która cofnęła się do wsi, gdzie jej pospieszyli z pomocą chłopci. Walka trwała przeszło trzy godziny. Po stronie Turków miało paść 100 żołnierzy, Serbowie mają jednego trupa (?). Brania leży na linii, przez którą prowadzi kolej z Belgradu do Teskib.

Austria.

Komendanci korpusów w Hermanstadzie, Budapeszcie, Przemyślu i Krakowie byli na posłuchaniu u cesarza.

Wojna nieunikniona.

Donoszą z Petersburga, że tamtejszy gabinet nie wierzy już [w możliwość uniknięcia wojny i inicjatywę mocarstw uważa za beznadziejną, gdyż wszystkie poważne postanowienia rządu rosyjskiego okazały się bezskuteczne.

W kołach dyplomatycznych bułgarskich uważają położenie za beznadziejne i wojnę za nieuniknioną.

Z wiedeńskich kół dyplomatycznych donoszą, że Serbja i Grecja skłonne były jeszcze do ustępstw, natomiast Bułgarja nie chce absolutnie cofnąć się od rozprawy orężnej.

Nad wsią Hermenli w Bułgarji, pojawił się pierwszy latawiec (aeroplan) turecki. Ludność telegrafowała do ministra, by ją wziął w obronę.

Grecki następca tronu złożył przysięgę jako naczelny wódz armji greckiej. Powołani rezerwiści w grupach napływają do pułków, śpiewając pieśni patriotyczne. Następca tronu witany jest owacyjnie. Nastrój na Krecie jest entuzjastyczny. Mobilizacja da tam 6 tys. ludzi.

Czarnogóra mówi!!!

Król czarnogórski Mikołaj powiedział, że Czarnogóra działać będzie bezwarunkowo w porozumieniu z Rosją i nie rozpocznie żadnych kroków, któreby w Rosji były źle widziane. „Zawsze poddawaliśmy się radom Rosji i uczynimy to właśnie teraz. Czarnogóra uderzy wtedy, gdy będzie uzbrojona i gdy Rosja da na to swe zezwolenie“.

Dnia 5 października doniesiono.

Rosja mobilizuje.

W Królestwie Polskiem zostały wystosowane do wszystkich pułków zarządzenia mobilizacyjne. To samo zarządzono na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Korespondent donosi do »Gazety wieczornej«,

„1863“ Należy żądać we wszystkich sklepach papieru listowego wyrebu jedynej w kraju fabryki:
S. W. NIEMOJOWSKIEGO i SKI
we Lwowie.

pod Nazwą:
„1863“

5% od sprzedaży brutto przeznaczono na przytułek dla Weteranów z r. 1863 do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego
1863 — 1913.
GŁÓWNY SKŁAD WE LWOWIE. PASAŻ MIKOŁASCHA.
Do nabycia wszędzie. Na żądanie cenniki franco.

„1863“

że rozmawiał z wyższym oficerem rosyjskim, który mu oświadczył, że w tutejszych kołach wojskowych utrzymują, iż w najbliższych dniach nastąpi powszechna mobilizacja. Ma być ogłoszone rozporządzenie głównego sztabu wojennego, ażeby rezerwistom, wbrew przepisom, nie wydawano broni i amunicji, tylko umundurowanie. Istnieje projekt wywiezienia wszystkich rezerwistów z Królestwa do pułków rosyjskich.

Dnia 4 października o godz. 10 wieczór wyjechał koleją petersburską generał-gubernator Skallon wraz z naczelnikiem sztabu do fortecy w Ossowie celem zbadania jej stanu. Do Ossowa przyjeżdża także minister wojny Suchomlinow.

Do cara przyjeżdżają codziennie komsandanci pułków w Królestwie i informują go o nastroju i sprawności wojskowej załogi Królestwa.

Serbowie w Nowym Bazarze.

Wiedeńska »Reichpost« donosi z Bośni, że koło Prepolie w Sandzaku Nowobarskim pojawiły się uzbrojone bandy serbskie, które prawdopodobnie przybyły z Serbji. Dowodzą nimi przebrani oficerowie serbscy. Wśród ludności serbskiej Sandzaku daje się zauważyć silne rozdrażnienie. Prawdopodobnie przygotowuje się atak na wojska tureckie.

Mobilizacja Bałkanu postępuje.

Wypowiedzenie wojny ze strony Bułgarji nie nastąpi przed 10 b. m., bo mobilizacja przed tym terminem nie będzie jeszcze ukończona. Natomiast w Belgradzie twierdzą, że mobilizacja wojsk serbskich jest już prawie ukończona, a to w sposób wprost świetny, przewyższający wszelkie nadzieje. Stawiło się około 90 proc. wszystkich powołanych pod broń, nie było żadnych dezercji, a z każdym dniem napływa bardzo wiele ochotników. W możliwość pokoju nikt nie wierzy, tem bardziej, że są w Serbji przekonani, że także Turcja gotowa jest do ataku. Dzienniki serbskie, które dotychczas przychylnie omawiały stanowisko Austrii, obecnie zaczynają atakować monarchję.

Trudności mobilizacyjne Turcji.

Turecki zarząd armji nie jest jeszcze do tego stopnia przygotowany, aby — nawet po zawarciu pokoju z Włochami — mógł skutecznie transport wojsk drogą morską. Jak długo flota grecka nie będzie pokonana, nie będzie to możliwe. Pozostaje jedynie droga lądowa, wobec czego przed upływem 6 miesięcy Porta nie będzie mogła rozporządzać wszystkimi swymi wojskami.

Daleze starcia.

Wedle wiadomości, które nadeszły z Konstantynopola, przyszło do kilku małych starć granicznych między tureckim a bułgarskim wojskiem po stronie Adlik, Dżumbala i Harmandu.

Donoszą o starciu, które miało miejsce na południe od bułgarskiej miejscowości Harmandu, położonej o 60 kilometrów na północ od Adrijanopola, że miało w niem zginąć 400 ludzi.

Czyżby skuteczna interwencja Francji?

Na giełdach europejskich poprawiła się znacznie sytuacja. Powód był w tem, że sensacyjne rewelacje o krwawych zajściach granicznych, okazały się albo zmyślane, albo grubo przesadzone. Nadto zaszły dwa ważne wypadki: 1) potwierdzenie bliskiego zawarcia pokoju włosko-tureckiego i 2) pokoju austriacko-rosyjskiego. Jeśli doszedł on rzeczywiście do skutku, to zawdzięczać należy Francji, która użyła całego swego wpływu, aby nie dopuścić do zawieruchy europejskiej. Francja działała tu tak z pobudek humanitarnych, jak i »rzeczowych«, ma bowiem zaangażowane ogromne kapitały na Bałkanie. Idzie jej więc także o zażegnanie wojny na półwyspie bałkańskim. (Wieści te nie oznaczają jednak, by niebezpieczeństwo już minęło. przyp. Red.)

Głos opozycji.

Obecny dowódca opozycji w Bułgarji powiedział: »Jeśli rząd bułgarski przeprowadzi rozbrowienie, nie zdobywszy niczego, wówczas wywoła w kraju rewolucję. Dziś oświadczam, że w kraju niema żadnej opozycji. Idę razem z rządem i zaznaczę to w sobotę na posiedzeniu Sobranja. Wszelkie walki partyjne znikły wobec powagi położenia. Musimy iść wytkniętą drogą, co jest na jej końcu i co będzie w razie zwycięstwa, nie troszczę się o to. Rozpoczętej już akcji wstrzymać nie można. Bułgarja ma 350 tys. armji. Jeden żołnierz kosztuje dziennie 5 franków, co czyni półtora miliona. Jest to ogromna suma na nasz mały kraj, ale zapewniam, że mamy pieniądze. Nie wiemy jaki będzie koniec tego wszystkiego, ale się nie obawiamy.«

Moratorium.

W państwach bałkańskich zarządzono tak zwane moratorium. Oznacza ono przedłużenie terminów wekslowych i odroczenie egzekucji za długi. Stało się to z tej przyczyny, że w czasie wojny trudno mówić o ściąganiu rat lub płaceniu tychże, gdy tylu dłużników będzie w obozie.

Nastroje.

Wśród ludności tak bułgarskiej, serbskiej i greckiej, jakoteż tureckiej wzrasta z każdym dniem zapał wojenny. Ulicami przeciągają tłumy ludzi z pieśnią na ustach. Raz wraz przygodni mowcy wygłaszają płomienne mowy i odbywają się manifestacje. Jedni socjaliści demonstrują na rzecz pokoju.

Ostatnie wiadomości.

Wybuch wojny.

Czarnogóra, najmniejsze z państw bałkańskich, wypowiedziała pierwszą wojnę Turcji notą z 9 października:

»Ponieważ Turcja nie chciała spełnić życzenia Czarnogóry i nie uporządkowała spornych kwestji, Czarnogóra widzi się zmuszoną szukać sprawiedliwości z bronią w ręku.

Posel turecki opuścił stolicę Czarnogóry Cetynję.

Wypowiedzenie wojny przez Czarnogórę tłumaczyć tylko można tem, że Bułgarja, Serbja i Grecja z góry były o tem uwiadomione.

Równocześnie z wypowiedzeniem wojny wojska czarnogórskie przekroczyły granicę turecką i uderzyły na Beranę, gdzie stoczono pierwszą potyczkę.

Wspólny krok Austrii i Rosji.

Tymczasem po wypowiedzeniu wojny Austrija i Rosja imieniem mocarstw europejskich dnia 10 października przedłożyły państwom bałkańskim następującą notę:

Rząd Rosji i Austro-Węgier oświadcza państwu bałkańskiemu, że:

1) Mocarstwa potępiają stanowczo wszystkie zarządzenia, któreby mogły wywołać zaburzenie pokoju.

2) Opierając się na art. XXIII traktatu berlińskiego mocarstwa w interesie ludności same wezmą w swe ręce zabezpieczenie reform administracyjnych w Turcji europejskiej, przyrzekając, jak to się samo rozumie, że reformy nie mogą czynić ujmy zwierzchnictwu sultana i całości państwa otomańskiego. Oświadczenie to zastrzega mocarstwom późniejsze zbiorowe zbadanie reform.

3) Gdyby mimo to przyszło do wojny, mocarstwa w zakończeniu zatargu nie pozwolą na żadną terytorjalną zmianę status quo.

Krok ten jednak jest spóźniony i starania o pokój spełzną na niczem.

Wypowiedzenie wojny przez resztę państw bałkańskich Turcji nastąpi wkrótce.

Donoszą, że Serbja zamierza wkroczyć do Sandzaku, Nowy-Bazar, a w takim razie uczyniłaby to wbrew zapewnieniom danym Austrii.

narza starszego p. Lelitę, że lud nie tylko z tego zakątku, lecz i z dalszych okolic, nawet z dąbrowskiego powiatu pomijał swoje sąsiednie młyny, a do Borowy przyjeżdżał.

Przed paru miesiącami wstąpił także na służbę do młyna p. hrabiego jakiś Prusak, a wykształciwszy się w manipulacji młynarskiej, wysadził p. Lelitę, Polaka, z młyna i sam zaczął prowadzić młynarską spekulację, nie tylko na korzyść p. hrabiego, lecz i na swoją, bo on z tej spekulacji pobiera 25 procent zysku oprócz miesięcznej należności.

Przez te nadmierne zyski odbił Prusak publiczność z młyna, a chyba ten tylko jeszcze tam się zjawi, który chciwych szponów prusackich jeszcze nie skosztował.

Prusak wydaje 61 klg. średniej mąki żytniej za 100 klg. żyta, każe sobie opłacać nawet za wagę worka, a każdemu, który zboże w domu odważy, musi 3—4 klg. w młynie brakować.

Poszkodowani chodzili z zażaleniem do p. hrabiego, lecz p. hr. na te skargi był głuchy, bo podobno nawet dobrze nie słyszy.

Naturalnie, że p. hr. Romer z manipulacji Prusaka jest kontent, bo nawet wszystkie grunta żydom wydzierżawił, a sam spuścił się na łaski młyna i pruskiego obermüllera.

Żle robisz p. hrabio, bo gdy tak dalej pójdziesz, to i tytuł hrabiowski chleba nie da. Niech p. hr. pojedzie po informacje do p. Szaszkiwicza do Rzemienia, a on z pewnością p. hrabiego sprawiedliwie pouczy, jak żyć z ludem. Bo w przeciwnym razie udamy się my włościanie do p. Szaszkiwicza, a on nam z pewnością założy składnicę z lepszą mąką, i obejdziemy się bez Twojej pomocy...

P. hr. jest wielce niekontent z wyboru nowego Komitetu kościelnego i przez to chce wyrzucić zemstę na biednym ludzie.

My, bracia włościanie, podajmy sobie ręce i omijajmy młyn p. hr. Romera w Borowej tak długo, dopóki ten Prusak będzie tam rządził, bo jest też u nas dość, Polaków, dobrych młynarzy. Czyż to interes narodowy p. hrabio?

Ludowcy włościanie z Borowej.

Brzostek (pow. Pilzno). Dnia 25 z. m. odbyło się zgromadzenie w tutejszem miasteczku w sali urzędu gminnego, na którym p. poseł Rey składał sprawozdanie z działalności swojej i całego Klubu ludowców. W mowie swojej wyluszczył p. poseł szereg ulg dla nas chłopów i małomieszczan bardzo korzystnych, czego wszyscy słuchali z wielką ciekawością i zadowoleniem.

Sala była przepelniona prawie samymi ludowcami, z wyjątkiem trzech.

Po dwugodzinnej mowie p. posła zabrał głos niedorosły frondzista, Józef Czech z Przeczyca, którego kapral z frondy uczył przez cały tydzień, ażeby mógł z pamięci coś powiedzieć. I ten to młokos, gołowasa zaczął atakować posłów ludowych, Stronnicwo ludowe, Koło polskie, »Przyjaciela« i p. Stapińskiego. Tak się zaś głęboko zatopił w swojej głupiej mowie, że sam siebie nie rozumiał i mowy nie skończył, chociaż mu nikt

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁO RAJSKIE

KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA

C. ŚMIECHOWSKI

KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. KRAKÓW.

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu niezrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabycia.

Z powiatów i gmin.

Borowa (pow. Mielec). Przed rokiem zrobił nam p. hr. Romer z Borowy wielką uciechę z budową młyna parowego w naszym kącie nadwiślańskim i dał zachętę przez sprawiedliwego mły-

nie przeszkadzał, bośmy się naśmiali, jak z młodego niedźwiedzia. Tylko zwszechpolaczony stojalowyk Jan Kolbusz stał za nim i rękami klasnął, jak mała i wołał brawo Czechowi, a hańba Kołu polskiemu. Bał się jednak głosu zabrać. Drugi znowu frondzista Antoni Berek z Kamienicy Dolnej, widząc, że jego kolega został wyśmiany, wbił się w kąć i ani nie pisał.

Po Czechu zabrał głos p. poseł i dał mu ciętą odpowiedź, na co trzej mędracy z północy nie umieli odpowiedzieć.

Drodzy Przyjaciele! Muszę Wam wkrótce przedłożyć, co to za kaznodzieja ten Czech, który w »Gazecie Ludowej« tak wykrzykuje. Jest to młody nieuk z pod lasu, który w szkole nigdy nie był, tylko koło szkoły kilka razy przeszedł, a że go jakiś belfer nauczył coś pisać, to on chce być wielkim. Że zaś fronda z samych takich się składa, to też i jego wzięli chętnie do swego szeregu. Powiedziano mu tedy: ty krzycz na Stapińskiego, to jemu się to sprzykrzy i da ci ze sto guldenów, bo on »bogaty«. A ten się już na tę setkę cieszy i pisze, co mu każą, lecz o sprawie chłopskiej, to on nie ma pojęcia, bo jeszcze bydło pasie u Grzeška pod lasem. *Chłop od Brzostku.*

Budyń (pow. Pilzno). Z gospodarki powiatowej. Drogi w powiecie są nie do przebycia. Ludzie wraz z inwentarzem nocują na drogach, aby na drugi dzień ruszyć dalej. Szczególniej droga z Pilzna do Zwiernika, to pułapka na konie. W przeszłym tygodniu zginął w błocie na tej drodze powiatowej koń, wartości 700 koron, właścicielce Zwiernika. W poniedziałek wieczorem z powodu braku barjer spadły konie wraz z wozem byłego posła Olszewskiego do potoku na kilka metrów w głąb. Szczęściem obeszło się bez wypadku w ludziach. Konieczne poprawki na drodze nie wymagają nawet wielkich kosztów, lecz potrzeba, aby inżynier powiatowy chociaż trzy razy do roku przejechał tą drogą i wydał odpowiednie zarządzenia.

W poniedziałek napadło dwóch parobków na gospodynię ze Zwiernika, jadącą wozem z jarmarku i ciężko kołami z płotów ją pobili. Miścili ją kołami, jak zboże na klepisku. Dziwna rzecz, że ludzie mówią, iż parobcy zostali podmówieni do napadu, aby ją ukarać za niemoralne życie. Podmawiający zabawili się w sędziów moralności, a głupi parobcy będą ciężko za to pokutować.

Budzów (pow. Myślenice). Dn. 22 zm. przybył do nas poseł Rusin. Zebrało się około 250 chłopów z Budzowa, Baczyna i ze Zachełmna. Zagał zgrupowanie Szczepan Liszka z Budzowa. Przewodniczącym wybrano Szczepana Liszkę, zastępcą Józefa Polaka wójta, sekretarzem Wincentego Putyrę.

Przewodniczący udzielił głosu p. posłowi Rusinowi, który w półtoragodzinnym przemówieniu omówił wszystko, co się dzieje we Wiedniu w Radzie państwa.

Referat o reformie wyborczej do Sejmu krajowego wygłosił p. Józef Kaźmierczak.

Zabrał głos Szczepan Liszka, uzalając się

bardzo, że nie przyznano zapomogi na spalony kościół parafjalny w Budzowie.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

- 1) Żądamy cztero-przymiotnikowej reformy wyborczej do Sejmu.
- 2) Żądamy od Koła polskiego polityki sprawiedliwej dla ludu włościańskiego.
- 3) Żądamy zamykania szynków w niedziele i święta.
- 4) Żądamy zniesienia ustawy prowizorjalnej.
- 5) Zgromadzenie oświadcza się przeciw ubezpieczeniu społecznemu.
- 6) Zgromadzenie uchwała wotum zaufania posłowi Rusinowi, a zarazem wszystkim posłom P.S.L., a osobliwie prezesowi p. Janowi Stapińskiemu.
- 7) Zgromadzenie żąda reformy nauki w szkołach ludowych.

Po uchwaleniu tych rezolucji zgromadzenie zamknięto o godz. 7 wiecz. w domu p. Michała Suwaja.

Szczepan Liszka,
przew. zgromadzenia.

Jaworów (pow. Turka). Już kilka lat prenumerują tę kochaną i drogą gazetkę »Przyjaciela Ludu«, a jeszcze żadnej korespondencji nie pisałem. Ale teraz jestem zmuszony skreślić parę słów w naszej gazecie chłopskiej — o doli i niedoli ludzkiej.

Jestem teraz w kopalni »Towarzystwa Karpackiego« w powiecie Turka nad Stryjem pod Beskidem przy węgierskiej granicy. Powiat ten zamieszkują górale, zwani bojkami. Nie sieją oni żadnej oziminy, ale tylko same jare zboża. W tym roku z powodu ciągłych deszczów i zimna wszystkie zasiewy w polu gniją czy to na pniu, czy w kopicach. To jest jedno. Siana też pogniły już to w kopicach, już to na pościółce, bo prawie już w miesiąc jak ciągle deszcz pada bez przerwy. Kartofle też gniją. Rusini są tu grecko-katolickiego wyznania, ciemnota wśród nich jeszcze wielka. Ja sam nie wiedziałem, że jeszcze jest w naszej Austrii taki zakątek, gdzie prawie co trzecia lub czwarta chałupa to żyd, który żyje z samych prawie procesów z bojkami. Wódkę, szkaradną surowicę, sprzedają po 2 kor. za litr, a bojki i tak piją. Żyd każdy ma po paru bojków w kieszeni, którzy dłużni mu są po 600, 800 i po 1000 koron. Ma się rozumieć, że żyd go potem z torbami puszcza, wypędza z jego realności i osadza swojego syna lub córkę na tej realności.

Bojki czytać i pisać nie umieją, więc żyd mu połowę może przypisać, jak mu nie wypłaca parę lat. Nędza i bieda, że strach pomyśleć i aż żyć się tu przykrzy.

Jan Rybczyk.

Jodłówka Szczepanowska (pow. Tarnów). Dnia 29 z. m. po sumie odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez posła Witosą, w sprawie reformy wyborczej. Przewodniczył Fr. Nosek, b. wójt z Dąbrówki Szczepanowskiej.

Po przemowie posła Witosą zabrał głos ks. Moryl, proboszcz tutejszy i sprzeciwił się równości prawa wyborczego do Sejmu i oświadczył się przeciw walce z konserwatystami, doradzał miłość i zgodę.

Poseł Witos w ciętej odpowiedzi dał doskonałą odprawę zacofanemu jegomości. *Ludowiec.*

Koszyce Wielkie (pow. Tarnów). W dniu 29 września mieliśmy tu zgromadzenie, zwołane przez posła Witosę, któremu przewodniczył naczelnik gminy, p. Stasik, sekretarzem p. Marcin Ptak. Mimo tego, że zgromadzenie było zwołane na oczekaniu, zgromadziły się tłumy ludności wraz z naczelnikami gmin okolicznych, co na ich pochwałę podnieść należy.

Po przemowie p. Witosy, przyjętej przez zebranych rzesistymi oklaskami, i kilku mowców włościańskich, uchwalono rezolucje za równem prawem wyborczym, przeciw petryfikacji, wezwano posłów ludowych do energicznej walki z konserwatywnymi samolubami. Uchwalono dalej wysłać kosztem gmin deputacje, o ile tego zajdzie potrzeba.

Posłowi Witosowi i Stronnictwu wyrażono jednogłośnie wotum zaufania. *Chłop-ludowiec.*

Lubień (pow. Myślenice). Cicha i zapadła jest nasza wieś, mimo, że stosunkowo liczna, bo przeszło 2 tysiące ludności licząca. Zdawać by się mogło, że w tak dużej gromadzie prędzej się przedrze jakaś oświata, jakiś ruch. Ale u nas inaczej; na całą wieś zaledwie coś 8 naszych gazetek, reszta śpi. I niema nikogo, ktoby ich silniej obudził, lecz przeciwnie, dużo jest takich, którzy tłumią i przeskadzają temu.

Przyszł do nas przed rokiem młody ksiądz wikary, »prosto z igły«, jak to mówią, ks. Władysław Studencki. Była nadzieja, że teraz może się zacznie jakiś ruch, bo to przecież młody, pełen zapału i młodych myśli człowiek. I tak! Zaczął się ruch, lecz zaczął się od wymyślania na ludowców, Stapińskiego, groźbami piekła na »Przyjaciela«. Zaczęło się polowanie za tymi, którzy czytają »Przyjaciela«, namowami do rzucenia tego — a w zamian wtykał każdemu i wszędzie jakieś »Prawdy« i »Gazety niedzielne«, czy »kościelne«. Na cmentarzu, u siebie w mieszkaniu, po kole-dzie, wszędzie Wielebny ks. Władysław Studencki bawił się w roznosiciela gazet. Jakie tam miał za to procenty, jakie dywidendy, w to nie wchodzimy, bo to jego prywatna rzecz. I tak »pracował« nad wykorzeniem »masonerji«, jak ludowców nazywał, cały rok. Lecz mało mu tego było. Otóż, co czyni w tym miesiącu. Kazał zrobić szafkę umyślną w zakrystji i tam przechowuje i sprzedaje te »Prawdy«. Z ambony ogłosił tę ważną nowinę, zapowiedział, że 3 centy kosztuje numer »Prawdy«.

Lecz tego już za dużo ks. Władysławie Studencki!

Wolno Ci było po chałupach z tem chodzić, nawet na cmentarzu sprzedawać, lecz w kościele przebywa Bóg, więc tam nie może być administracja »Prawdy«. Głos z ambony słowa miłości, lecz nie przekleństwa i nienawiści ku ludowcom, opowiadaj o Polsce, lecz nie o cenie »Prawdy« i »Gazety niedzielnych«. *M. L. S.*

Piątkowa (pow. Nowy Sącz). W niedzielę 29 września odbyło się tu zebranie organizacyjne Kasy Raiffeisena. Zebranie zagaił p. Ząbek. Wykazał w zagajeniu znaczenie organizacji wśród chłopów. Mówił, że ustawa odpowiednia obowią-

zuje od czterdziestu lat, a ludzie z niej nie korzystają. W roku bowiem 1873 parlament uchwalił ustawę o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, a jeszcze do dzisiaj jest dużo gmin, które o tem dobrodziejstwie nie wiedzą. W Piątkowy także już poraz drugi trzeba było zwoływać zgromadzenie w tej sprawie, pierwsze bowiem nie wydało owoców. Zwołujący zgromadzenie, zaprosił p. Kubisza z Łyszczyń, członka Rady powiatowej, znanego i lubianego w tutejszej okolicy, który swą powagą miał niejako zareczyć chłopom, że Kasy systemu Raiffeisena tylko dobro ludu mają na celu.

Po referacie delegata z Patronatu rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali głos p. Piątkowski Franc., rygorozant² praw, który był sekretarzem zgromadzenia i p. Kubisz Józef. P. Kubisz w dłuższym wywodzie, jako przewodniczący Kasy w Korzennej, wykazał potrzebę zakładania takich Kas. Zachęcał dalej obecnych, dając w przykład Kasę w której jest przewodniczącym, obejmującą tylko dwie gminy, a mimo to świetne tu wydającą rezultaty. Ponieważ — jak to zaznaczył p. Piątkowski — tu nieznanymi rzeczmi powstaje wątpliwość, czy wogóle taka Kasa może kiedyś rozporządzać większym funduszem, czuje się p. Kubisz obowiązany wyjaśnić obecnym, że wszystkie Kasy przy pomocy Banku krajowego, rozporządzają funduszami bardzo znacznymi.

Po dyskusji wybrano przewodniczącym Kasy p. Sułowicza, a skarbnikiem p. Ząbka. W skład zarządu weszli sami chłopci ludowcy, a przewodniczącym komisji kontrolującej został p. radca sądu Jagoszewski. *P. F.*

Słupnice królewskie (pow. Limanowa). Sprawozdanie poselskie. Dnia 22 września b. r. p. poseł Śmiłowski odbył u nas zgromadzenie sprawozdawcze, o godz. 5 po południu.

Po zagajeniu wybrano przewodn. p. Jana Ślasyka starszego, zastępcą p. Antoniego Niezabitowskiego, a sekretarzem p. Józefa Wójtowicza ze Słupnic Król., poczem Sebastian Trzupek naczelnik gminy, powitał w serdecznych słowach posła Śmiłowskiego. Gdy skończył poseł Śmiłowski w dwugodzinnej mowie, wyjaśnił zgromadzonym cały szereg czynności parlamentarnych, a z kolei omówił reformę wyborczą do Sejmu. Tu wszczęła się żywa dyskusja. Po omówieniu bowiem wszystkich projektów i systemów dotychczas stawianych, żaden system stańczykowskiej propozycji zgromadzonym do gustu nie przypadł. Zgromadzenie wyraźnie oświadczyło, że żądają takiej samej reformy do Sejmu, jak jest do Rady państwa. Wyrażali zgromadzeni swoje ubolewania, że rząd toleruje wszystkie żądania i wybryki garstki obszarników, a bagatelizuje 8-miljonową ludność, która płaci 99 proc. podatku, podczas gdy tamci może ledwo 1 procent w stosunku do całości — dalej — która daje tysiące żołnierza na utrzymanie mocarstwowego stanowiska państwa itd. itd.

Następnie mowcy pp. Sebastian Trzupek, Jędrzej Wikar i Józef Wójtowicz prosili posła o interwencję w sprawie najspieszniejszego napra-

wienia dostępu i targowic bydłych tak w Tymbarku jak w Limanowej. Podnieśli w swych mowach, że wszelkie ich udawania się w tym celu tak do c. k. władzy powiatowej, jak do gminy, żadnego nie odniosły skutku — że w tym względzie ludność ma i wielkie znosi uciemiężenie. Kupcy, którzy na te dwa najsłynniejsze w zachodniej Galicji na bydło jarmarki, przyjeżdżają z Krakowa, z Opawy, nawet i z Wiednia, spieszą się z kupnem tak, aby do 11-ej przed południem było kupione na kolej załadowali i sami pociągiem o tej godzinie odjechać mogli. W przeciwnym razie jest dla nich niemożliwym i to w żaden sposób, aby oni tysiące sztuk bydła kupionego do następnego dnia w Tymbarku lub Limanowej przeżywić, a nawet i sami nie mieliby gdzie zanoć. Dlatego ludność tubylcza będąc z nimi w tem porozumieniu, prowadzi już o 5-ej rano bydło na targowicę i tu musi stać przed rampą z bydłem po brzochoy w błocie i wodzie aż do godz. 7, o której dopiero p. weterynarz się zjawia z ironicznym uśmiechem na twarzy. To ciemiężstwo ludzkie raz musi ustać.

Nadto ciż sami mowcy żalili się przed posem na skandaliczną sól z błotem i prochem, którą rząd za dobre pieniądze sprzedaje, dodając, że wprawdzie żądali w swoim czasie potaniaenia soli, ale nigdy nie żądali mielonej, lecz aby była jak zawsze w okrucinach.

W końcu uchwalono następujące rezolucje: Zebrani na zgromadzeniu w Słopnicach Król. w dniu 22 września 1912 r. obywatele tak z Królewskich jak Szlacheckich Słopnic: Żądają czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej do Sejmu z jednomandatowymi okręgami wyborczymi i wzywają rząd do dopilnowania, aby w tym roku uchwalona była.

Z powodu późnej pory nocnej zgromadzenie rozwiązano.

Uczestnik zgromadzenia.

Siedlce (pow. Nowy Sącz). Cierpieliśmy bardzo długo, lecz gdy nam bieda zanadto dokuczyła, musimy się publicznie poskarżyć. W drodze publicznej licytacji zobowiązał się p. Szyrajew do nawiezienia szutru na drogi w gminach Łęka, Siedlce, Miłkowa, Przedonica i Podole.

Ponieważ najbardziej nas interesuje droga prowadząca z Łęki do Siedlec, w sprawie tej właśnie drogi zabieramy głos. P. Szyrajew zobowiązał się na tej drodze nawozić przeszło 80 kupek. Lecz do tego czasu mimo nadchodzącej zimy nawet roboty ten panek, agent z „Florjanki“ nie rozpoczął. Z tego powodu powstały wielkie bagna na wymienionej drodze, przez te bagna wprost nie do przebycia, muszą przejeżdżać mieszkańcy kilku okolicznych wsi. Same Siedlce, jest to duża wieś, gdzie znajduje się poczta i kościół. Poczta często nawet dojechać nie może do Siedlec z powodu drogi, a ludziska idący do kościoła, więcej nabraują na tej drodze P. Boga, niż Go w kościele uczą.

Wobec tego zwracamy się do nowo wybranego marszałka powiatowego i członków Rady, aby powzięli środki zaradcze.

Wprawdzie nie brak i naszej gminie opieku-

nów, gdyż opiekuje się nim p. Mędrala. Ten oto mędrala podczas ostatnich wyborów do Rady państwa, popierając kandydaturę wszechpolaka starszego drogomistrza z Rady powiatowej, obiecywał wszystkie drogi przebudować o jak najmniejszych spadkach. Skoro wybory się skończyły, ani pan „inżynier“, ani pan agitator, mimo bezdennych bagien na drodze, nie podnoszą w tej sprawie głosu. To wszystko przekonało nas, co wartają wszechpolskie obietniki. Nauczkę sobie zapamiętamy na przyszłość.

Obywatele Siedlec.

Sobów (pow. Tarnobrzeg). W niedzielę dnia 22 września 1912, po nabożeństwie, staraniem Komitetu parafialnego P. S. L. odbył się u nas Wiec ludowy, na którym mówiono o stosunkach społeczno-polityczno-gospodarczych w chwili obecnej. Następnie zabierali głos p. Wryk Walery z Wielowsi i p. Tomasz Dąbal z Sobowa. Uchwalono rezolucję jednogłośnie: Zebrani na Wiecu domagają się rychłego zwołania Sejmu i przeprowadzenia reformy wyborczej do Sejmu na zasadzie 4-ro przymiotnikowego głosowania, jak do parlamentu. Zebranych było blisko 120 gospodarzy. Przewodniczył p. Wryk Walery z Wielowsi, sekretarzował p. Tomasz Dąbal z Sobowa.

Ludowiec.

Zarobki dla robotników rolnych. Oddział pośrednictwa pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie ul. Radziwiłłowska 21 donosi, że może zapośredniczyć pracę natechmiast 360 robotnikom rolnym do kopania ziemniaków w okolicy Krakowa i Galicji wschodniej za wynagrodzeniem, jak zagranicą, wydatnem pożywieniem i opłaconą podróżą na miejsce pracy i z powrotem; 800 robotników bez względu na wiek i płeć znajdzie natechmiast pracę przy kopaniu buraków cukrowych w Czechach, na Morawie i w Austrii dolnej, warunki bardzo dobre, podróż opłaconą; 36 robotników otrzyma natechmiast korzystne zarobki we Francji przy gospodarstwach rolnych i fabryce odlewów żelaznych. Po bliższe wyjaśnienia i kontrakty zwracać się należy natechmiast do Oddziału pośrednictwa pracy P.T.E. w Krakowie.

OKRUSZINY.

Z Tarnowskiego. Wiec w sprawie reformy wyborczej do Sejmu odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. w lokalu „Sokoła“ strusińskiego, ul. Chyszowska. Referat wygłosi poseł Witos. Początek wiecu o g. 1 popołudniu.

Ostrzeżenie. Największe przeszkody uchwaleniu nowego prawa wyborczego stawiają „centrowcy“ czyli konserwatyści podolscy, z którymi ręka w rękę idą wszechpolacy. Aby podolaków zasłonić przed gniewem ludu, zwalają wszechpolacy winę na Rusinów. W ten sposób powiększają przeszkody przeciw reformie wyborczej, gdyż bez jakiego takiego porozumienia z Rusinami reforma wyborcza nie dojdzie do skutku.

Taką „chytrą“ robotę prowadzą wszechpolacy. — Dlatego ostrzegamy lud, aby się nie dał wszechpolakom używać za narzędzie.

Wetępni kręjąca. Kłamca nigdy prostą drogą nie chodzi, a głupi nigdy nie ma rozumu. Stara to prawda — a sprawdziła się w ostatniej wszechpolskiej „Ojczyźnie“. W sprawozdaniu piszą o awanturach, jakie

urządzili prezesowi Koła polskiego, że to były — „ostre słowa napomnienia“. Naturalnie! Byka puścić do izby, to on rogami pobędzie i powie, że to są „słowa napomnienia“. Bo to się wszechpolak rozumie na formach. On, gdy chce ubić swój interes — bodzie, tryka, łże i kręci, byle uzyskać co chce. Nie o to mi jednak chodzi. Pisze ta sama „Ojczyzna“, że Głabińskiemu urządzili wszechpolacy „owację“. — Za co? — Czy za to, że przez niego właśnie nie są szkoły na kresach upaństwowione? Gdzież więc ta prawda i sprawiedliwość, o której tyle wszechpolaki piszą i krzyczą? Ale to jest tak: kowal zawinił, a ślusarza radziby powiesić! A prawda zostanie niezbita, że wszechpolak Głabiński właśnie nie spełnił obowiązku, gdy był prezesem Koła — a teraz wszechpolaki swoje winy chciałiby wpakować obecnemu Kołu polskiemu na barki. Nie uda się jednak sztuka. Kraj zna się już na waszych łgarstwach i wierzą wam chyba najgłupszy tylko.

Andrzej Kowacz.

Rozsądna droga. Najważniejszą rzeczą w życiu, jest nie dąć się przeciwnościom. Przyszłość bowiem należy do tych, co noszą zapal w piersi i umieją się bronić i łamać przeszkody. Życie jest twarde i zmiłowania nikt sobie u niego ani uprosi, ani nie wypłaci. Więc jeżeli widzę, że mi dokucza lichwa, staram się u siebie założyć Kasę Raifajnsena — a jeżeli handlarz mię wyzyskuje, zakładam spółkę handlową itp. Wszystko to razem nazywa się kooperatywą. Kooperatywa znaczy na polskie współdzielczość, tj. współ-dzielo, a więc wspólne działania. Pewna więc grupa ludzi, np. wieś jakaś łączy się razem i wspólnie imają się wszyscy pracy, by wspólnie stworzyć siłę organizacyjną i pieniężną, i usunąć w ten sposób to zło, które im dokucza. — Że w gospodarce to jest najważniejsze, pokaże nam najlepiej przykład. Popatrzmy w Poznańskie, a więc tam, gdzie warunki są dla nas Polaków najgorsze, bo wypada walczyć z Niemcami czyli z wrogiem, który 1) mając własny rząd i własny byt polityczny ma potrzebną siłę do poparcia swych dążeń i 2) zimno oblicza i konsekwentnie przeprowadza swe plany, zdążające do zwyciężenia Polaków na polu gospodarczym. Spójrzmy na „Spółki kredytowe i zarobkowe“ obejmujące swem działaniem Prusy i Poznańskie. Było ich 279 — w tem zaś 192 banków ludowych, 54 spółek rolnych, zwanych „Rolnikami“ dla handlu ziemiopłodami i 23 spółek parcelacyjnych. Liczą one 134 tys. 161 członków i mają kapitału:

w udziałach	25 mil. 767 tys. 233	marek
w funduszach rezerwow.	13 „ 695 „ 108	„
we wkładkach	231 „ 007 „ 195	„
inne wkłady	21 „ 000 „ 000	„

Tak tedy posiadają one ogólnego majątku 291 milionów 500 tysięcy marek, tj. około 343 milionów koron. Uwzględniając zaś, że w r. 1873 spółek było 43 o majątku wynoszącym 2 i pół miliona marek, dostaniemy wynik, że w ciągu lat 40 ilość spółek powiększyła się 6 razy, a ich majątek 92 razy.

Poznaćcy więc, wskutek tej pracy mogą dziś spokojnie patrzeć w przyszłość. — Uczmy się od nich!

Ilu jest Polaków na kuli ziemskiej. Wedle ostatnich obliczeń jest Polaków:

W Rosji, to znaczy w Królestwie Polskiem, na

Litwie, Rusi i głębi państwa w Europie i w Azji 11 milionów 424 tysięcy 560.

W Austrii, to znaczy w Galicyi, na Śląsku, na Bukewinie, na Spiszu 4 miliony, 881 tysięcy 500.

W Niemczech, to znaczy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusach zachodnich, Prusach wschodnich, na Śląsku pruskim, w Westfalji i innych prowincjach 4 miliony 86 tysięcy 400.

Polaków rozrzaczonych w Europie przeszło 100 tysięcy.

W Ameryce Północnej 3 miliony 500 tysięcy.

W Ameryce Południowej 150 tysięcy.

Polaków rozproszonych po świecie 30 tysięcy.

Razem Polaków na kuli ziemskiej jest 24 miliony 372 tysiące 460 nie licząc w to Litwinów, Białorusinów i innych, z których wielu uważa się za Polaków.

Ciemnota przyczyną pożaru. We wsi Lachy na Litwie w samo południe u pewnego gospodarza wybuchł pożar w chlewie i zniszczył ośm gospodarstw. Przyczyną pożaru było to, że zachorowało zwierzę i je okurzano, przy nieostrożności zarzucono gdzieś ogień. Przez tę nieszczęsną ciemnotę, zamiast udać się do weterynarza, zaczynają sami leczyć zamawianiem, zakurzaniem itp. i często sprowadzają sobie gorszą biedę.

Nieszczęśliwy wypadek. W Trzebinii, w fabryce Glasera zaszedł nieszczęśliwy wypadek, spowodowany wydawaniem robotnikom poleceń w języku niemieckim, którego większość z nich nie rozumie. Robotnik Janiczak, nie zrozumiałwszy też w języku niemieckim ostrzeżenia, został uderzony wózkem, pędzącym po pochyłości; wózek odrzucił go na odległość 12 metrów do stawu, w którym J, utonął.

Dziewczyna napadnięta przez żołnierza. Żołnierz straży pogranicznej w Obłonnej pod Trzebinią strzelił z karabinu do dziewczyny za to, że nie chciała mu się odwzajemnić miłością. Kula trafiła na szczęście w worek kartofli, który dziewczyna niosła na plecach.

Złodziej prokuratora n. Niejaki Jennings, dawniej złodziej operujący na kolejach amerykańskich, został, jak donosi gazeta londyńska Times, obrany przez ludność jednego z okręgów w stanie Oklahoma prokuratorem okręgowym.

Przed ośmiu laty Jennings został za kradzież w wagonach kolejowych skazany na 10 lat więzienia. Po trzechletnim uwięzieniu prezydent Roosevelt uwolnił go, a obecnie współobywatele powierzyli mu odpowiedzialny urząd. Jennings zdobył podobno sympatje ziomków przez ładne opowiadanie swych przygód. W swej „wielkiej mowie“ podczas wyborów również przytoczył cały szereg ciekawych opowiadań z życia różnego rodzaju awanturników i zakończył przemówienie w ten sposób: „Co do mnie, zostałem schwytany. Obecną ambicją moją mogę dowieść, iż mogę być również uczciwym urzędnikiem. Złodziej kolejowy, który porzucił swe rzemiosło i ustatkował się wart jest więcej od funkcjonarjusza, który pod pozorem uczciwości okrada naród.“

Ofiary Tatr. W dawniejszych czasach wypadkom w górach ulegali przedewszystkiem górale. Bardzo częste były wypadki zasypania przez lawinę. W ostatnim czasie pamiętamy zaledwie jedną: tragiczną śmierć Mieczysława Karłowicza pod grania Małego Kościelca.

Rzecz zupełnie zrozumiała, że wypadki w Tatrach mnożyć się będą z reku na rok przy znanem bagateli.

zowaniu sobie gór przez turystów i przy wzmagającym się ruchu taterniczym i narciarskim.

Ale dajmy wyraz historii.

W księdze skonów w Zakopanem z r. 1850 zapisano śmierć 50 letniego Macieja Bachledy, którego znaleziono nieżywego w górach; już dawniej cierpiał na obłąd.

W r. 1851 6-letnia Katarzyna Dropa d. 3 lipca zabiła się w górach.

Dnia 28 kwietnia 1855 r. syn Wacława Bukowskiego z Kościelisk, Łukasz został zasypany lawiną śnieżną na Magórze,

Dnia 27 i 28 lutego 1856 r. zasypała lawina 5. ludzi: 15-letniego Jana, syna Wojciecha Gąsienicy i 18-letniego Józefa, syna Wacława Gawętki (obaj pochowani dn. 3 marca, a więc najwcześniej znalezieni), 40-letniego Jana Gąsienicę (pochowanego dopiero 18 kwietnia), wreszcie 15-letniego Wojciecha, syna Wojciecha Gąsienicy i ojca dwóch zasypanych 48-letniego Wojciecha Gąsienicę, obaj pochowani dopiero 30 kwietnia we dwa z górą miesiące po śmierci). Miejsce nieszczęśliwego wypadku jest nieznane. Starzy górale opowiadają, że miało to być pod Ornakami.

W r. 1860 zabił się na Hali Pysznej, spadając z góry Filip Szczepanek. Pochowany został dnia 12-go lipca. —

W r. 1871 Marcin Maciaszek, wracając z Węgier na górce Pysznej wyczerpany z sił, wyzionął ducha. Pochowany 8 października.

W r. 1876 zabił się, spadając z góry 26-letni Andrzej, syn Jana Mateji, czyli Bachuta z Kościelisk.

Szereg nieszczęśliwych wypadków wśród gości zakopiańskich, rozpoczyna 12-letni Edward Franciszek Śliwicki, syn lekarza z Krakowa, który dnia 3 lipca 1883 r. został zabity spadającym z góry kamieniem.

Później w sierpniu 1886 r. spadł z góry nad Małą Łaką 16-letni uczeń gimnazjalny Józef Biesiadecki i zabił się na miejscu.

W sierpniu tego samego roku 9-letni Józef Chadowski wdrapał się nad przepaść pod Giewontem i spadł między skały, gdzie dopiero po trzech latach pasterz przypadkowo znalazł jego kości jeszcze w ubraniu.

W r. 1890 17 stycznia zabił się w górach 48-letni Jan Gut.

W czerwcu 1896 spadł z Nosala 15-letni Cezary Kudas, syn komisarza policji z Krakowa i zabił się.

W rok później wyszedł w góry 11 października 21-letni słuchacz filozofii z Berlina, Kazimierz Piotrowski, a dnia 17 października znaleziono go nieżywego na Psiej Trawce.

W r. 1901 spadł z Giewontu 17-letni uczeń szkoły realnej w Wilnie, Olgierd Januszkiewicz, załamując sobie czaszkę.

W r. 1904 również z Giewontu spadł 26-letni pomocnik adwokata z Warszawy, Tadeusz Sadowski.

Od tego czasu wypadki w górach są na porządku dziennym; dość wspomnieć rok ostatni, w którym nie było prawie tygodnia wolnego od wypadku.

Ajencja Tow. wzaj. ubezpiecz. »Wisła« znajduje się Kraków, Mały Rynek 1, I p. w Adm. »Przyjaciela Ludu«, gdzie przyjmuje się ubezpieczenia i udziela się wszelkich rad i wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń.

Wychodźstwo sezonowe do Argentyny. Na skutek licznych zapytań Biuro podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie ul. Radziwiłłowska 21 zawiadamia, że na roboty sezonowe (żniwa) w Argentynie nie opłaci się wyjeżdżać później jak z końcem b. m. Robotnicy bowiem, którzy przybędą do Argentyny w grudniu lub styczniu nie mają już tych widoków na znalezienie korzystnych zarobków przy robotach rolnych. Niezwykle niska, bo wynosząca tylko 100 koron cena karty okrętowej do Buenos Aires może być lada dzień podwyższoną, z czem się muszą liczyć osoby, które wybierają się do Argentyny, odkładając wykonanie tego zamiaru na listopad lub grudzień. Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udziela i karty okrętowe sprzedaje: Biuro podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie ul. Radziwiłłowska 21.

DZIAŁ ROLNICZY

Nowa klęska elementarna.

Cieszyliśmy się wszyscy, że może choć ten rok minie dla rolnika szczęśliwie, bo w poprzednich latach więcej było klęsk elementarnych, niż dobrych zbiorów. W lecie jakoś obeszło się bez posuchy, wylewów też większych nie było, ani gradu — aż pod sam koniec robót w polu przyszły deszcze, więcej niż miesiąc padające i spowodowały wielką katastrofę, zwłaszcza w Galicji wschodniej.

Zboże w kopach porosło i zgniło. Zgniły też w ziemi nie wybrane jeszcze kartofle. Konieczna z drugiego pokosu zniszczona, a w pewnych okolicach także owies leży porosły w pokosach. Pół pod oziminę nie można było zasiać. Słowem ogromna katastrofa ekonomiczna, grożąca głodem i koniecznością masowego wyzbywania się inwentarza.

W tem nieszczęściu musi Stronnictwo nasze przyjąć z poradą i pomocą, i niezawodnie na zjeździe rzeszowskim usłyszymy obok skarg na tę klęskę, także zapowiedź energicznej akcji. Tak, jak w latach ubiegłych, będą musieli posłowie nasi dla powiatów dotkniętych tą klęską, uzyskać przedewszystkiem odpisanie podatków. Powód ustawowy do tego żądania, jest aż nadto usprawiedliwiony. Ustawa bowiem mówi, — że można wtedy domagać się opustu w podatku gruntowym, jeżeli skutkiem klęsk elementarnych na przestrzeni do 2 hektarów pola została zniszczoną co najmniej czwarta część płodów, albo jeszcze zasiewu, a na dalszej przestrzeni pola powyżej 2 hektarów, klęską tą zostało dotknięte przynajmniej pół hektara — nadto jeżeli właściciel gruntu z innych przyczyn, związanych z katastrofą, jak pleśń, mróz itd. poniósł stratę większą, niż czwarta część całego dochodu ze wszystkich swych gruntów uprawnych.

Niechże więc gospodarze, dotknięci klęską ulewnych deszczów, jak najprędzej — ale i też jak najściślej, jak najsuniennie — obliczą swe straty i niech doniosą o tem starostwu ustnie lub pisemnie, lub urzędowi podatkowemu. (Doniesienia takie może wnieść imieniem całej wsi naczelnik

gminy, lub kilku gospodarzy razem w jednym podaniu). Następnie starostwo zarządzi ocenienie szkody na miejscu i przytem ma być obecny wójt i dwaj mężowie zaufania tego gospodarza lub całej gminy.

To jest pierwsza, nie tyle pomoc, co ulga, by chłop poszkodowany nie musiał jeszcze dawać egzекutorowi ostatniej poduszki w tym kiepskim czasie. Z prawdziwą zaś pomocą z z pomocą pieniążną przyjść musi kraj i państwo, o co posłowie nasi poczynią stosowne kroki, należy im tylko dostarczyć wiadomości o rozmiarach klęski i to wiadomości jak najbardziej, szczegółowych, opartych na samej tylko prawdzie.

Prosimy więc donosić redakcji, gdzie i ile zbiorów padło ofiarą tej nowej klęski elementarnej, na jakiej przestrzeni pola, ile i jakie zboże, czy inne płody ziemne zniszczone, ile to było warte.

Pośpiech w tym względzie jest tu konieczny, jeśli akcja ta, ma być naprawdę pomocą dla głodnych i wyniszczonych.

Władysław Wąsowicz.

REIM i S-KA, Kraków, Rynek 37, Linja A-B.

Polecają najtaniej: **Przyrządy** dla bydła, przy wzdęciu i przeciw zadławieniu się. **Oliwa** do maszyn. **Latarki** gospodarskie na oliwę. **Szczotki** do celów gospodarskich. **Mydła** toaletowe kor. 1'80 za 1 klg. **Newość!** Mürathon ziółka aromatyczne, domieszka do tytoniu do papierosów i fajek. Nadaje przyjemny smak i osłabia działanie nikotyny. Paczka 20 i 60 halerzy. Przy zamówieniach prosimy odwoływać się na „Przyjaciela Ludu“, gdyż prenumeratorem tegoż pisma, udzielamy odpowiedni opust.

Kurs rolniczo-oświatowy w Majdanie Kołbuszowskim odbędzie się w dniach 23, 24 i 25 października b. r. według następującego programu:

»Stowarzyszenia rolnicze« — dr Stanisław Jasiński.

»Chów prosiąt« — insp.-hod. p. Julian Oskar Fuchs.

»Wychów cieląt« — ins.-hod. p. Stefan Boguszewski.

»Niezbędne wiadomości z weterynarji« — lekarz weter. dr Józef Zagaja.

»Związki hodowlane« — insp.-hod. dr Mieczysław Pańkowski.

»O znaczeniu prób polowych z odmianami roślin i nawożeniu« — instr. rolnictwa p. Stanisław Leśniewski.

»O mleczarstwie« — insp. p. Wacław Gajewski.

Syndykat rolniczy w Krakowie wydał interesujące fachowo opracowane sprawozdanie o przypuszczalnych zbiorach i cenach poszczególnych nasion, traw i koniczyn. Poszedł on tutaj śladem większych firm zagranicznych, które kilka razy do roku, wydają sprawozdanie o stanie urodzaju i konjunkturach cen nasion i płodów rolniczych wogóle. Powyższy szczegół należy podnieść jako zasługę Dyrekcji Syndykatu, bo sprawozdania takie są cenne zwłaszcza dla Spółek handlowych,

dając im możność orjentowania się przy zakupnie towaru, a mają również pewne znaczenie dla pojedynczych rolników, zwłaszcza tych którzy zajmują się produkcją nasion. Ponadto sprawozdania takie oddają jeszcze jedną usługę.

Każdy rolnik wie, że dobroć nasienia zależna jest głównie od stosunków atmosferycznych (pogody), zwłaszcza w czasie jego zbioru. To też każdego roku trafia się, że zbiór jednego, czy drugiego nasienia jest mały i wskutek tego cena jego jest zbyt wygórowana, albo znów zbiór jest normalny, ale za to siła kiełkowania jest zbyt małą. Otóż te wiadomości mają dla rolnika praktyczne znaczenie, bo gdy wie o tem, z góry może w pewnych wypadkach jedną mniej udała odmianę, czy rodzaj zastąpić innem nasieniem. Z drugiej strony Spółki mają wskazówkę, które nasiona winny ze względu na ich wyjątkową niedo-rodność, lub wysoką cenę w minimalnych ilościach zakupywać i odpowiednio przy sprzedaży rolników przestrzegać, bo wtedy ochronią się od zarzutów, że dostarczyły nasion o małej sile kiełkowania, w czem one winy nie ponoszą, bo w ogóle dane nasienie w pewnym roku słabo kiełkuje.

Podajemy wyjątki ze sprawozdania Syndykatu odnośnie do więcej wziętych traw.

Tymotka: Po dwuletnich wysokich cenach tegoroczne notowania spadły do normalnej wysokości, bo zbiory wogóle dobre.

Rajgras angielski: Zbiory ilościowo normalne, lecz wskutek niepogody, siła kiełkowania nie dorówna nawet pozostałemu od roku zeszłego. Ceny za dobre nasienie będą bardzo wysokie.

Rajgras włoski: Zbiory w Anglii takie same jak rajgrasu angielskiego, ale wobec wielkiego urodzaju tego nasienia we Francji ceny będą prawdopodobnie normalne.

Rajgras francuski: Ceny tej odmiany będą niskie, zbiory wszędzie dobre.

Trawa kupkowa: Zbiory zwłaszcza w Danji ilościowo i jakościowo nadzwyczaj korzystne, ceny dojdą prawdopodobnie do niebywale niskiego poziomu.

Kostrzewa łąkowa: Zbiory bardzo dobre cena prawie o dwie trzecie niższa od notowań zeszłorocznych.

Lisi ogon (wyczyniec łąkowy): Zbiory dobre obecne notowania są o połowę niższe od cen zeszłorocznych.

Koniczyna czerwona: W Galicji, Rosji, Rumunji, na Węgrzech, Siedmiogrodzie, wogóle w całej wschodniej Europie, długotrwałe deszcze zniweczyły wszelką nadzieję, że kultury znajdujące się w jak najlepszym stanie, wydadzą jaki tak plon. Natomiast w zachodniej i południowej Europie, zwłaszcza we Włoszech i południowej Francji, zbiory bardzo dobre. Obawiać się należy większego importu koniczyn z Francji i Włoch, które dla naszego klimatu nie są odpowiednie. Ceny koniczyny odpowiednio do naszego klimatu będą bardzo wysokie.

Koniczyna biała: Obecnie notowane są ceny wysokie, szczególnie za nasienie o kolorze jasnym, lecz wysokość notowań nie jest wcale usprawie-

dliwiona wynikiem zbiorów tegorocznych, które wypadły tak co do ilości jak i jakości w niektórych okolicach bardzo dobrze.

Koniczyna szwedzka: W Niemczech zbiory bardzo małe, również w Ameryce i Kanadzie, natomiast w Rosji, w niektórych okolicach zbiór dobry. Ceny obecnie wysokie.

Koniczyna inkarnatka: Zbiory dobre.

Lucerna francuska: Zbiory we Francji bardzo złe, natomiast we Włoszech zbiory dobre.

Ktoby się interesował więcej powyższą sprawą, zechce się zwrócić po drukowane sprawozdanie wprost do Syndykatu. Pożądaniem byłoby, aby takie sprawozdania częściej Syndykat wydawał i by one obejmowały i inne nasiona jak buraki itd. oraz pasze treściwe.

Kurs rolniczo-oświatowy w Rajbrodzie (pow. Bochnia), urządza Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w dniach 26, 27, 28, 29 i 30 listopada b. r. i obejmie następujące wykłady:

»Towarzystwa rolnicze i organizacje handlu bydłem« — dr Stanisław Jasiński.

»O chowie cieląt« — p. Stefan Boguszewski.

»Chów prosiąt« — p. Juljan Oskar Fuchs.

»Pomoc w nagłych wypadkach u żywego inwentarza« — dr Józef Zagaja.

»Związki hodowlane« — dr. Mieczysław Pańkowski.

»O mleczarstwie« — p. Wacław Gajewski.

»Niezbędne wiadomości o sadownictwie w drobnym gospodarstwach rolnych« — dr Stanisław Goliński.

»Spółki rolniczo-handlowe« — p. Wiktor Tabeau.

»Znaczenie prób polowych w gospodarstwie wiejskim«. »O potrzebie podniesienia uprawy roślin pastewnych«.

Sieczka dla trzody chlewnej. Dobrym pokarmem dla świń jest sieczka z jęczmiennej słomy w polowie z koniczyną. Sieczkę tę oblewa się rozgotowanymi, ciepłymi oskrabinami z kartofli, lub też papkę z jęczmiennej mąki, biorąc pół litra na sztukę z dodatkiem ćwierć litry mleka zbieranego, dając trzy razy dziennie. Przy tej karmie świnię się trzymają i sądząc z rezultatów, można twierdzić, że sieczka koniczynowo-jęczmienna jest zdrowszą i posilniejszą, niż plewy, przy których chcąc otrzymać ten sam skutek, trzeba o wiele więcej dawać karmy treściwej.

Odlączenie młodych prosiąt. Sposób w jaki się młode prosiątka odzwyczajają od mleka matki ma doniesłe znaczenie, nie tylko dla dalszego rozwoju, lecz także i dla zwierząt samych. Przedewszystkiem odlączenie nie powinno nastąpić zawczasem, gdy młode prosiątka jeszcze mało są rozwinięte, a także nie należy odłączać od matki wszystkich prosiąt równocześnie, lecz najpierw prosiątka najsilniejsze. Pozostawione przy matce o jaki tydzień dłużej słabsze prosiątka, mając podostatkiem mleka, znacznie się poprawiają. Po odlączeniu najlepiej z początku dawać obficie słodkie mleko, śrut itp., ale zawsze w letnim stanie i należy dokładnie zważać, czy prosiątka dostatecznie pokarm przyjmują. W takim razie można z wolna mleko roz-

cieńczać, a także dodawać gotowanych ziemniaków, jako tańszej paszy.

Skarmianie kwaśnego mleka i maślanki musi być przeprowadzone z wielką ostrożnością i stopniowo, powoli, gdyż pokarmy te u prosiąt łatwo wywołują biegunkę. Dodatek makuchów do mleka usuwa tę szkodliwość.

„D bro łąki“ — są oporą dla hodowli bydła pomocą dla roli, bogactwem dla gospodarza i klejnotem wiejskiej własności, »złe natomiast przynoszą tylko wstyd rolnikowi, bydłu niekorzystać, a nawet średnie łąki są ciężarem dla rolników«. Stare to wprawdzie przysłowie, ale ma ono dzisiaj, zwłaszcza w odniesieniu się do naszych łąk, zupełne uzasadnienie. U nas bowiem spotyka się nierzadko łąki bez wszelkiej uprawy i nawożenia, pomimo, że niewielkim trudem i kosztem postawić je możemy na najwyższym stopniu wydajności. Poza mechaniczną pracą na łące, pamiętać się musi bezwarunkowo, o doprowadzeniu jej odpowiednich pokarmów. Najlepszym nawozem fosforowym łąkowym jest tomasyna ze znakiem na worku »Gwiazda«. Użyta w ilości 200—300 kg na mórg, wpływa nie tylko na większy zbiór siana, ale poprawia znacznie dobroć trawy łąkowej. Dodatek 50 kg 40 proc. soli potasowej na mórg, podnosi jeszcze bardziej wydajność łąki. Najodpowiedniejszą porą do nawożenia łąk jest jesień, a nawet początek zimy.

Pouczenie o sposobie użycia tych nawozów wysyła na żądanie darmo i oplatnie firma: Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

Proszę żądać

nie zycząc „kostek buljonowych“ lecz wyraźnie

MAGGI^{EGO} kostek

(gotowy rosół wołowy)



po **5** bał

ponieważ tylko te są

najlepsze!

Jedynie prawdziwe z nazwą MAGGI

i znakiem



krzyż

ochronnym:

w gwiazdzie.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

WSPOMNIENIA SIEROTY

NAPISAŁ TOMEK ZE ŚMIETANY.

(Ciąg dalszy).

Zasłiśmy pod dom, jeszcze się świeciło w izbie. Wnet jednak wyszedł właściciel jabłek z izby do ogrodu, przypatrzył się jabłkom, któreśmy mieli oberwać, i zmówiwszy pacierz legnął się spać. My poszeptaliśmy cicho i dalej do roboty. Narwaliśmy jabłek pełne kieszenie i hajda do koni.

Naraz słyszę:

— Tomek! Tomek! jedźże tys, jedź dodom, bo jus świto. Dzień się robi, trza troche gnoju wywlyc! itd.

Patrzę, gospodarz stoi już przy koniach. Wsiadł sam na ślepa i pojechał. Ja nie mogłem nijak wsiąść, bo kasztanka była wysoka, a ja byłem opakowany jabłkami. Przy budzie dopiero wsiadłem na nią. Mgła była gęsta, więc gospodarza nie widziałem. Przyjechałem do domu o pół do trzeciej, lecz gospodarza jeszcze nie było. Idę do Kaśki mleć.

Po chwili gospodyni uchyliła drzwi i pyta:

— Tomek! Tomek! jesteście?

— Jestem!

— A oni ta są?

— Niema ich!

— Gdzież pojechali?

— Abo ja wiem?

— To się zbierz i idź za nimi na Strugi, może tam gdzie są!

Zarzućm kożuch, wyszedłem za stodołę i myślę, w którą stronę się udać. Naraz skoczyła mi nie dobra myśl do głowy. Naciągnąłem więc opaskę baranią na uszy, kożuch wdziałem jak się należy, okręciłem dobrze szyję i buch w pokrzywy. Spałem se tam delikatnie do białego dnia.

Gdy się obudzilem, myślę co tu robić? Patrę na siebie, aliści buty suche. Jakże tu iść do izby? Toć gospodarz zaraz powie, że gdzieś spałem. Wtem przypomniałem sobie sąsiadową rzepę.

Dalejże więc pochodziłem po niej, urosiłem buty z cholewami i dopiero do izby.

Pytam się gosposi:

— Gospodarz są?

— Niema! A nie widziałeś ich?

— Nie!

— Dalekoś był?

— Aż na marcinkoskich polach.

— I ani wołania żadnego nie słyszałeś?

— Nie.

— Nie mogłeś to wołać na nich?

— A dyć wołałem, aż mnie brzuch boli!

— A cóżtysa za chłop taki, że nie wiedzą, ny jechać. Po śniadaniu pudzies jesse na Strugi zdzies sukol.

• Tak zrobiłem. Zderzyliśmy się we mgle na

Strugach. Gospodarz, jak to było jego zwyczajem, szedł z odkrytą głową i różańcem w ręku. Gdy mnie zobaczył, zaczął wołać:

— Tomek! Tomek! Daleko my to są? Ani nie wiem, gdzie się znajduję. Bo tysto już będzie południe. Wio! ślepo wio! — O Jezusieku! — A cożeś mi dzisiaj narobił? Co jo sie nautyko! po ciemku.

W kilka dni później, gdy nadeszło branie rzepy, nakopaliśmy ze trzy, czy cztery fury i wszystko wpakowali do izby. Na wieczór zasiadło nas do obierania ośmioro. O godzinie jedenastej zasiadliśmy podług zwyczaju do wieczerzy.

Po wieczerzy gospodarz mówi:

— Tomek! A wyprowadźta bydłeta na babcyn ogród i uwiąz je długo. Ale tysta nie usnij. Przyjdź zaraz do dom, przyjdź!

Na babcyn ogród prowadziła droga przez wieś wielkiem kołem. Była zaś ścieżka do przechodu o połowę krótszą. Zanim zajechałem na ogród, już gospodarz stał pod stodołą i powiada.

— Jo tys wysed po ciebie, zebyś nie usnął Rzepę dyć musimy dziś wszystką obrać.

Kilka minut przed czwartą była już rzepa obrana. Gospodarz tedy powiada:

— Oj dzieci, moje kochane, już tysto wam Tomek i Kaśka nie opłaci się kłaść do spania Uchwierutojcie tys trochu mąki.

Gdy się zaczęła młocka, gospodarz wyręchtował cepy mnie i sobie djablego pomiaru. Bi jaki miały długości co najmniej meter, grubość ze dwa cale. Dla gospodarza był taki cep zabawką. Ale dla mnie mizernego chłopięcia? Nie bardzo mogłem dać im radę. Ale cóż miałem robić biedny sierota. Młóciłem, choć ludzie mi mówili, że ręce popsują od takiego ciężaru.

W ostatnich dniach roku, na podziękowanie za stary rok, chciał jechać do kościoła. Poprosiłem go więc, żeby mi wzięł kuferek na wóz do stryka. Zmiarkował się gospodarz i wymówił, że dziś nie pojedzie, bo konie bosc, a droga gładka. Poszedł więc piechotą, ja zaś zobaczyłem, że sąsiad zabiera się do kościoła furmanką, więc jego poprosiłem o to samo. Z chęcią mi to uczynił.

Gdy gospodarz wrócił, zjedliśmy obiad, po którym, gdy mnie już gospodarz wypłacił, zażądał klucza od kufereka. Istotnie chciał go rewidować, o czym nic nie wiedziałem, a też niczego się nie obawiałem, gdyż kradzionego nie miałem. Odpowiedziałem gospodarzowi śmiało, że kuferek jest już u stryka. Dopiero on powiada:

— Aha! ja mądry, aleś i ty nie głupi. Że byś ty był z nim nie uciekł, byłbym ci go zrewidował!

Czego się spodziewał w nim, nie wiem. Może myślał, że znajdzie w nim szczątki z jakiego patyka. Może myślał, że go ukradł na trzonek do szydła, bo mój stryk był też szewcem. I w rzeczywistości użalał się przed strykiem, że mu najlepszy patyk zginął, a byłby sobiesztydio w niego zaprawił.

W roku 1889, w połowie marca, wyjechałem

pierwszy raz na Saksy. Miałem wtenczas 21 lat. Kontraktową była dziewczyna. Było nas wszystkich 17 ludzi. Zaraz na początku zapłaciłem »pannie kontraktowej« pięć szóstek, jako zadatek. Drugie pięć poszły na trunek. Na drogę dostałem od stryka wielki, biały chleb, który stryjna upiekła osobiwie dla mnie na drogę. Od innej krewnej dostałem ser dopiero co z pod kamienia i pojechałem.

Za Krakowem brzęknęły flaszki i kwartówki, potem pokazały się kiełbasy, szynki, jaja, masło, sery, kukielki i placki — u dziewcząt cukierki i pomarańcze, zakupione w Krakowie.

Mnie przypadło siedzieć na pierwszej ławce w samym kąci. Na szczęście nie było przy mnie nikogo. Rozwiązałem moje worczysko, wyciągnąłem chleb i ser i zacząłem jeść. Zaspokoiwszy »pana maciejowskiego«, zakurzyłem se papierosa i począłem dumać. Nie wiedziałem, co mnie czeka hań, gdzieś na obczyźnie — w onej Saksonji. Ale za to dobrze rozumiałem wszystko, co przeżyłem. I tak jedno po drugim wszystko mi się przyominało. Pociąg jechał na złamanie karku — słupy jeno telegraficzne migotały raz wraz — i świat zdawał się obracać i kręcić na skrajach widnokregu, jako te myśli moje. Dyć żal mi było jechać w kraj daleki i obcy na niepewność wszelaką. Więc kiedy mi się dołożyły do tego jeszcze moje smutne wspomnienia, sam nie wiedziałem, jak się to stało, że mi oczy powilgły i że je musiałem otrzeć rękawem.

Zobaczyła to jedna z kobiet i coś szeptała swemu chłopu do ucha, a ten spojrział na mnie i zaczął się zbliżać do mnie. Spozstrzegłem to i udałem, że się zakrztusił dymem z papierosa.

— A toś ty nie nauczony kurzyć?

— Toć nie!

— A widzisz! chłopem to chcesz być, a kurzyć nie umiesz?

Roześmiał się i wrócił na miejsce.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach

podwyższa stopę procentową $\frac{1}{8}\%$, od wszystkich pożyczek i kredytów od 1 października 1912. przyjmując obecnie nowe wkładki

na $4\frac{1}{2}\%$

bez żadnego potrącenia podatku rentowego, który sama Kasa oszczędności opłaca. Za wkładki gwarantuje only powiat wadowicki (§ 2 statutu). Wkładki mogą być przesyłane czekami pocztowej Kasy oszczędności Nr 125789, które na żądanie będą stronom wydane. 1—3

Wesoły kącik.

Niema się czego weselić.

Na podwórku u Maćka, mały Wojtek ujrzawszy leżącą świnia, pyta ojca:

— Proszę taty, dlaczego to ta świnia taka smutna.

— Głupi Wojtek, ona sobie kalkuluje, że ma ojca świnia, matkę świnia, to jakże ma być wesoła!

W Rosji niema hyclów.

Jednemu podróżnikowi, pouczającemu po Rosji, upadł na drodze koń i zdechl. Przywołał stójkowego i rzecze doń:

— Przeprowadź mi tu hycla, niech sprzątnie mego konia.

— Kiedy niema w naszym mieście ani jednego.

— Jakto? — pyta zdziwiony turysta — w tak dużem mieście, żeby nie było hyclów?

— Ba, byli kiedyś — odpowiada stójkowy — ale teraz wszyscy wyjechali do Polski objąć posady wyższych urzędników.

Plachty nieprzemakalne w najlepszych gatunkach i w każdym rozmiarze po cenach fabrycznych dostarcza firma **Korngut & Greismann** w Myślenicach próbki na żądanie darmo i oplatnie. 2-6

Wiktor Skołyaszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,
rządowo-upoważniony **geometra cywilny**, przeprowadza wszelkie roboty w zakresie miernictwa wchodzące.

Na reumatyzm, bóle głowy

migrenę i inne bóle nerwowe polecamy jako jedyne niezawodne nacieranie

Migrol

(nazwa prawnie strzeżona).

Cena flakonu 70 hal. Sposób użycia do każdego flakonu dołączony. Najmniej wysyła się 2 flakoniki. Fabryka oraz główny skład wysyłkowy: C. k. apteka obwodowa **O Hellman** w Tarnopolu I. 27.

NADESLANE.

Drogie czasy. Ceny mięsa, jarzyn, węgla, słowem wszystkiego, stają się coraz wyższe. Tem większym popytem cieszą się ulubione Maggię artykuły zupne, których ceny pozostają zawsze równo tanie, a przy których używaniu oszczędza się na opale, drogich dodatkach i czasie. Oszczędna gospodyni używa przedewszystkiem Maggię kostek buljonowych po 5 hal., które wydają natychmiast znakomity rosół wołowy, którego można używać, jak zwykłego rosółu sporządzonego z mięsa, do przyrządzania zup z dodatkami, jarzyn, sosów i t. p. Przy zakupnie należy uważać na znamiona prawdziwości, a mianowicie na nazwę „Maggi“ i na znak ochronny „krzyż w gwieździe“.

Adresy adwokatów

Kraków
Mały Rynek I.

Dr Franciszek Bardel
adwokat krajowy.

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski**
otworzył kanceliarję adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Kraków **Dr Józef Gabryelski**
Golebia 14, I. p. adwokat krajowy

Rzeszów **Dr W. Daniec**
Zamkowa 4. adwokat krajowy.

Dr Kazimierz Kuczyński otworzył kanceliarję adwokacką
w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

Z łąk i pastwisk
Wyższe zbiory — większe dochody
przez obfite nawożenie 1—10
40-42% solą potasową.
Kainit stassfurcki zawiera 12-40 — 15% potasu.
JÓZEF KIARRACH, Lwów, Kościuszki 18.
Cenniki i broszurki darmo i oplatnie.

Taką wagę świni

osiągnąć można w ciągu 11 miesięcy tylko przez dodawanie do paszy 2—12



Barthela wapna pastewnego

najlepszy i najtańszy środek przeciw kruszeniu się kości, angielskiej chorobie u źrebiąt, tykliwości u koni, picie gnojówki u prosiąt, przy chowie młodego bydła, mlekodajności u krów, nośności drobiu i t. d. Wydatek mały, zysk 1000-krotny. Pouczenia bezpłatne. 5 kg. za przesyłkę 2 kor. 40 hal. franco do każdej stacji pocztowej.

Michał Barthel i Ska, Wiedeń X/1, ul. Siecardsburggasse 44.
Korespondencja w języku polskim.

Do sprzedania

gospodarstwo wiejskie 24 morgowe z zasiewami z nowymi budynkami, w ładnym położeniu, blisko Ciązkowic. Cena 24.000 koron. Zgłaszać się należy do właściciela p. Dzieciolowskiego w Przybyłowie n. Ciązkowice. 3—3

JAN MIEZIN w Krościenku Niż. obok Krosna
GŁÓWNY SKŁAD piwa Trzmińskiego w fiaskach i beczkach, znakomite piwa: Leżak — Marcowe — Kasynowe — Porter — Bawarskie. — Hurtowny skład spirytusu, rumu i resolisów. —

Drębne ogłoszenia w cenie po 15 hal. za wiersz.

TANIE CZESKIE PIERZE!



5 kg nowe darte K 9-60, lepsze K 12, białe puszyste darte K 18, 24, śnieżno-białe, miękkie jak puch, K 30, 36, 42.

Gotowa pościel 10—26 z czerwonego nankinu dobrze napełniona, pierzyna lub piernat 130 cm długa 116 cm szer. K 10, 12, 15, i 18. 2 m długa 140 cm szer. K 13, 15, 18 i 21. Poduszka 80 cm długa, 58 cm szeroka K 3, 3-50 i 4. 90 cm długa 70 cm szer. K 4-50, i 5-50, wykonanie według życzenia. Wedle miary 3 materace włosienne na 1 łóżko K 27, lepsze K 33—. Przesyłka franko za zaliczką od K 10. Wymiana lub zwrot za zwrotem porta dozwolona.

ARTUR WOLLNER
Lobes Nr. 62, k. Pilzna (Czechy).

Ignacy Cypres, Kraków
ulica Szewska 13/21.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie cenach: 1 Brytania Anker Rem. syst. Roskopf 36 godz. z pięknym łańcuszkiem Kor.

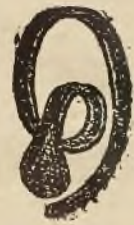
3-90. 1 amer. elektr. złoty Rem. z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godz. szwajcarski werk z łańcuszkiem K 4-70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 11—. Stalowy damski Remontoir K 7-80. Budzik najlepszy K 3—. Łańcuszki srebrne od K 2—. Zegarki złote damskie od K 20—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i oplatnie. 4-17



Ilustrowany cennik bandażi i sposób leczenia przepukliny (ruptury) wysyła M. Polaczek Sambor. 2

Darmo i oplatnie. 5—10

Odznaki dla ludowców, ludowczyń są do nabycia w Zarządzie P. S. L. (Kraków, Mały Rynek, I. 1).



Dla cierpliwych **na przepuklinę** i to najcięższą poleca **paski H. Bogdanowicz** Kraków, ul. Florjańska pod I. 9—2 (w podwórzu).

Precz z ajentami obrazów.

Nie dajmy się oszukiwać.

My wysyłamy obrazy i krzyże na budowę kościołów dla Polaków na Śląsku austr., gdzie ich gnębią Niemcy i po polsku modlić się nie pozwalają.

Wysyłamy: ładne obrazy, oprawne po K 9-50 krzyż z zegarem albo muzyka za K 9-50 krzyż bez zegaru i muzyki za K 8-50

Obrazy są w cenie od K 4-50 już oprawione i z opłaconem portem na miejsce. — W każdym chrześcijańskim domu powinien być taki obraz lub krzyż.

Zamawiając wysyła. Adres: **Chrześcijański Dom** wysyłkowy obrazów, Kraków, 9. ul. Mielorowskiego 3.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gautheriae compositum z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL“

chemika dra Jul. Franzosa, aptek. w Tarnopolu
Cena fiakonu 80 hal. — 10 fl. 8 kor., nie licząc op. i fr. 1000 listów dzięki do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyła poczt. zamawiać pod adresem: Główny skład wysyłkowy **dr Juliusz Francos**, chem i apt., Tarnopol 215. 2—24

O. k. rządowo upoważnione
Biuro wojskowe
 emerytow. o. i. k. kapitana-
 audytora (sędzia wojskowy)
 Józefa Martusiewicz w Krakowie,
 ul. Zwirzywiecka l. 23 prze-
 prowadzi wszelkie sprawy
 wojskowe.

Realność

przy Jaśle z murowanymi bu-
 dynkami, ogrodami i grunta-
 mi, jedna przy Bieczu 6 morg-
 ów gruntu do sprzedania.
 Wiadomość: Administracja
 „Przyjaciela Ludu“, Kraków.
 2-2

Tanie
 Górniki **pielerze!**



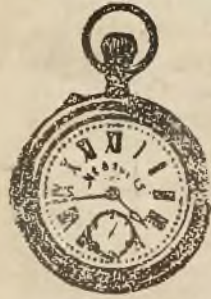
5 kg nowe darte
 K 9-60, lepszo K
 12, białe puszyste
 darte K 18, 24,
 śnieżno-białe,
 miękkie jak puch, K 30, 36, 42.
 Gotowa pościel

z czarnego nankinu dobrze
 napięta i nie pierzyna lub piernat
 190 cm długa 116 cm szer. K 10,
 12, 16, i 18. 2 m długa 140 cm szer.
 K 13, 15, 18 i 21. Poduszka 80 cm
 długa, 58 cm szeroka K 3, 3-50
 i 4-— 90 cm długa 70 cm szer.
 K 4-50 i 5-50, wykonanie według
 życzenia. Według miary 3 mate-
 racie włosienne na 1 łóżko K 27,
 lepsze K 33-—. Przesyłka franko
 za zaliczką od K 10. Wymiana
 lub zwrot za zwrotem porta
 dozwolona. 10-26

Benedykt Sschael,
 Lobes Nr. 62, obok Pilzna Czechy.

F. Pamm

Kraków, Zielona, 1.



Sprzedaj
 kieszonko-
 wych
 zegarków
 „Herkules“
 w ładnej o-
 prawie,
 z dobrze
 idącym, 24
 godzin
 werkiem—
 w nocy
 świecącym
 koron 3-50.

Harmonika z 8
 klawiszami, pięknie wykona-
 na koron 2-80 — w dużym
 formacie z 10 klawiszami i 2
 rejestrami koron 7 — z 3-ma
 rejestrami, a klawisze z per-
 łowej masy, koron 9-60. Do
 każdej harmoniki dodaje się
 darmo szkołę dla samouka.
 Cennik na żądanie wysyłam
 darmo i oplatnie. 6-12

Handel towarów miesza-
 nych i wyszynk
 wina Teodora Oświecimskiego
 w Borzęcinie poszukuje chło-
 pca do praktyki z ukończoną
 4-tą klasą ludową, niżej lat
 14-tu. Kościół i poczta w miej-
 scu. 4-4

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny lip-
 cowy, rarytas miodobor-
 ów z własnej pasieki,
 5 kg. puszka kor. 7-50.
 Miód patoka 5 kg. kor. 7.
 Wyborny miód stołowy
 do picia 5 kg. blaszanka
 kor. 6-50. Wysyła za za-
 liczką J. M. FARBA,
 Podhajce 37. 3-26

Za 4 kor.

skrzynka zawierająca 2
 i pół kopy (150 sztuk)

Kwargli - - - - -

- - - słomunieckich

Nr 4. Wysyła za zaliczką

Fabryczny skład serów

BRACI ROLNICKICH

Kraków, Wielopola 7/S

Cenniki różnych serów
 wysyłamy darmo. 1-52

Rozszerzajcie „Przyjac. Ludu“.

Zaraz do sprzedania
 tysięcy młyn za cenę 9
 tysięcy koron, bliższa wiado-
 mość: Józef Szepelek, Luba-
 czów. 1-2

KTO CHCE MIEĆ



ze zwarek za darmo
 niech napisze
 dziś jeszcze
 kartkę do fabry-
 cznego składu
 szwajcarskich
 zegarków Georg

Lohberger, Wiedeń VII./63 2-3

Do sprzedania

2 centryfugi mleczarskie nowe
 po niższej cenie. Wiadomość
 w Administracji „Przyjaciela
 Ludu“, Kraków. 2-2

Wyrób krajowy!
 pod gwarancją wołny od koleiny napój
 kawowy
 „ENRILLO“
 jest nowoczesną zdobyczą techniczną i jest wydajnie-
 szy również smaczniejszy niż wszystkie inne gatunki
 kaw zbożowych.
 Fabryka „ENRILLO“ znajduje się w Skawinie
 koło Krakowa.

PRZESZŁO
 1,600.000
 wirówek w użyciu

Jak odtłuszczać

967
 rządowych nagród

najdokładniej i najłatwiej moje mleko?

Stanowczo tylko wirówką **ALFA LAVAL**
 modelu 1911, która jest najdoskonalszą, najpraktyczniejszą, a tem samem
 najtańszą wirówką na świecie!

Tylko Alfa przysporzy Panu **ALFA** oddziela mleko
 o 270 kor. rocznie więcej zysku! pełne aż do 0-05%, Tylko Alfa

Jak otrzymać najlepszą paszę?

Tylko przez użycie parzaka **ALFA** do szybkiego,
 parzenia karmy dla bydła, przez który przy znacznej oszczędności czasu
 i paliwa pożywność paszy znacznie się wzmacnia.

Parzak ALFA jest podstawą dobrej gospodarki!!

Piszcie natychmiast i żądajcie broszur i próbek

AK. TOW. ALFA SEPARATOR

WIEDEŃ XII/3.

Wienerbergstr. No. 31.

967
 rządowych nagród

We wszystkich powiatach poszukiwani zastępy.

PRZESZŁO
 1,600.000
 wirówek w użyciu